Nr. 154. **Kraków, 8 Lipca — Wtorek.** **Rok 1879.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Administracya „CZASU," tudzież urzędy pocztowe. Miejscowa prenumerata księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać pocztowym [illegible]. **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują:** we **Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4 (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1go **Lipca** 1879 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 7 lipca.

„My nie pójdziemy do Kanossy!" — zawołał był ks. Bismark w parlamencie niemieckim w chwili największego wytężenia walki z Kościołem. Na pamiątkę tych słów wzniesiono nawet pod Harzburgiem słup i słowa te wyryto na nim. Nie upłynął rok czasu od poświęcenia tego słupa, któryjeden z katolickich deputowanych niemieckich nazwał w Izbie „pomnikiem hańby", a już kanclerz który gorąco podziękował był na piśmie za to uwiecznienie słów swoich, wchodzić zaczął w układy z nuncyuszem apostolskim w Monachium; nie upłynęło jeszcze dwa lata, a główny wykonawca polityki kanclerza na polu kościelnem, minister Falk, ustępuje z gabinetu.

Trzech właśnie ministrów pruskich los ten spotyka: ministrowie, skarbu Hobrecht, rolnictwa Friedenthal i wyznań Falk. Zmiana ta w gabinecie nie znaczy jeszcze zmiany systemu, jak to bywa w państwach reprezentacyjnych, albowiem ks. Bismark jest nie tylko naczelnikiem ministerstwa, ale jedynym ministrem rzeczywistym, gdy koledzy jego w gabinecie są tylko wykonawcami woli jego i żadnej nie posiadają udzielności; zawsze jednak niemoże już ks. Bismark posługiwać się dotychczasowymi ministrami, inne obrawszy drogi do spełnienia znanych zamiarów swoich. Odepchnął on partyę liberalną a więc także głównych jej w rządzie reprezentantów usuwa. Służyła mu ta partya wiernie, dopóki mogła; uczyniła wszystko, czego żądał; ustawą o siedmioletnim budżecie wojskowym, ustawą o socyalistach i o stanie oblężenia wyparła się haseł, których chociaż pozornie używała, niby w obronie wolności; ustępowała krok za krokiem na polu ekonomicznem woli kanclerza, poświęcając nietylko zasady przez siebie wyznawane, ale oraz przyjmując nałożone cła; naraziła na uszczerbek interesa, których bronić zamierzyła; wszystko to jednak nie zdołało jej uratować, bo w miarę uległości, traciła na wpływie i znaczeniu, a przeto musiała upaść, ministrowie zaś, którzy byli jej organami w rządzie, ustępują.

Upadek Falka nie znaczy jeszcze, aby kanclerz zabierał się do odbycia pokuty w Kanossie, ale upadek przedstawiciela walki państwa z Kościołem wskazuje konieczność wytchnienia przynajmniej w tej walce i możność zmiany taktyki rządu. Jeżeli bowiem kwestye finansowe i ekonomiczne sprowadziły ustąpienie ministrów skarbu i rolnictwa, nie mogły one jednak wpłynąć na usunięcie ministra wyznań. Ani reformy podatkowe, ani cła zbożowe nie mogły mieć żadnego wpływu na stanowisko w gabinecie ministra wyznań, a przeto musi milcząco kanclerz przyznać się, że rozpoczął podróż do Kanossy. Podobnież rzecz się ma z narodowością. Partya liberalna zwała się narodową, nie w tem znaczeniu, aby szanowała każdą narodowość, lecz że nieuznaje innej narodowości prócz niemieckiej. Partya ta rozbita, jej przedstawiciele w rządzie usunięci, zatem ta porażka musi obrócić się na korzyść i wolności religijnej i narodowości uciśnionych a przynajmniej złagodnieje zaciekłość prześladowcza, z jaką ta partya spełniała swoją misyę. W miarę, jak żywioły konserwatywne, ku którym rząd zwrócił się, wzmogą się i zawładną w rządzie, zwrot ten musi stawać się coraz konieczniejszym.

Kiedy podczas złotego wesela cesarza Niemieckiego żaden uwięziony kapłan katolicki nie uzyskał amnestyi, dzienniki urzędowe oświadczyły, że zachodziła obawa, czy przyjmą amnestyę kapłani katoliccy, skoro amnestya wymaga okazania żalu i skruchy. I rzeczywiście, przestępcy tylko mogą żałować za czyny swoje i obiecywać poprawę; prześladowani zaś, poczuwający się do niewinności, uważają się za ofiary walki dwóch potęg, moralnej i materyalnej. Usunięcie Falka jest niejako objawem żalu i skruchy, ale ze strony prześladowców — a przeto zaliczyć się musi do zwycięstw na korzyść prześladowanych niewinnie. A choćby bezpośrednio nie miała zmiana gabinetu wpłynąć na dalsze zastosowanie polityki, którą reprezentował Falk, wszelako cechuje ona przejście z polityki liberalnej na politykę konserwatywną. Jest to dopiero początek podróży do Kanossy.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wieliczka 5 lipca.

(***) Ruch wyborczy ucichł w mieście naszem; przebrzmiały okrzyki na cześć zwycięstwa narodowego, telegramy ogłosiły wynik wyborów, honor miasta został ocalony i serca nasze zadowolone. A jednak nie mogę się powstrzymać od podania kilku epizodów z owego dnia, w którym rozstrzygała się w mieście naszem walka wyborcza między radzcą Erbem a Dr Dunajewskim.

Naprzód, przed rozpoczęciem wyborów odbyło się w kościele farnym nabożeństwo. Podczas samej akcyi wyborczej panowała w sali cisza i porządek. Czterech wyborców, ciężką złożonych chorobą, kazało się zanieść lub zawieźć przed salę, by głosów swych w obronie imienia polskiego nie utracić; jeden ciemny, kazał się zaprowadzić w obawie, by jeden jego utracony głos nie dopomógł do zwycięstwa kandydata antinarodowego. Erb nie spodziewał się zapewne takiego u nas poświęcenia, takiego patryotyzmu.

Zanim komisya przystąpiła do obliczenia głosów, zanim wiadomy był rezultat wyborów w Białej i Nowym-Sączu, kobiety, dzieci, wszystko co żyło, zgromadziło się przed gmachem teatralnym gdzie się odbywały wybory — wyczekując z niespokojnością ostatecznego wyniku. A gdy telegramy z Białej i Nowego Sącza zapewniły nas o zwycięstwie Dra Dunajewskiego, rozległ się okrzyk radości. Muzyka salinarna zagrała hymn ludowy, potem „Jeszcze Polska nie zginęła", wiwaty, wystrzały z moździerzy; okrzyki na cześć wybranego posła, NPana, Namiestnika itp. nie miały końca. Muzyka przeciągała potem po ulicach a okrzyki ludu ciągle wtórowały wesołym melodyom skocznych krakowiaków. Długo jeszcze, bo do późnej nocy trwała prawdziwa radość w mieście naszem. Spodziewać się należy, że p. Erb zaprzestanie w przyszłości daremnej walki — i nie będzie nas więcej nachodził kandydaturą, po takiej odprawie.

Były jeszcze inne ciekawe wypadki podczas obrad. Matka pewnego górnika dowiedziawszy się, że syn jej obowiązał się głosować za Erbem, wymogła na nim, że zwrócił pieniądze otrzymane za wotum swoje, zagrażając mu w przeciwnym razie klątwą macierzyńską. Jednym ze sposobów nie nabywania głosów, ale pozbawiania głosu mającego paść na przeciwnika, był ten, że ajenci Erba nie dowierzając, aby wyborcy dali głos na niego, chcieli przynajmniej pozbawić pewnej liczby głosów Dra Dunajewskiego i wykupywali karty głosowania, które natychmiast niszczyli. Śledztwo mogłoby wiele podobnych faktów sprawdzić. Nie jeden ubogi człowiek nie zdołał oprzeć się pokusie sprzedania swej karty.

Redaktor pisma wiedeńskiego *Wiener Israelit* Dr Weiss przybył osobiście dla popierania kandydatury Erba i rozrzucania między żydów odezwy hebrajskiej, która powinna dać powód do pociągnięcia jej autora do odpowiedzialności za podburzanie do nienawiści przeciw chrześcianom i instytucyom publicznym. Otóż ten Weiss zgłosił się do Starosty z żądaniami, aby mu wolno było znajdować się w sali wyborów, niby to jako sprawozdawca a właściwie, aby mógł kontrolować swoich współwyznawców i wywierać na nich nacisk; powtóre zażądał, aby Starosta wezwał żandarmów dla zabezpieczenia żydów przed napaścią chrześcian, której się niby obawiał; wreszcie żądał powołania do komisyi wyborczej starozakonnych. Zuchwałość w stawianiu takich żądań ze strony obcego człowieka dochodziła do bezczelności. Starosta wysłuchawszy tych żądań, kazał mu z zimną krwią wynieść się za drzwi.

Wiedeń 5 lipca.

□ Pisałem wam niedawno, że wszystkie pogłoski o mniemanem zerwaniu rokowań kuryi rzymskiej z rządem wiedeńskiem w sprawie uregulowania stosunków kościelnych w Bośni i Hercegowinie, są czystym wymysłem bujnej fantazyi tutejszych opozycyjnych dzienników. Winienem więc dzisiaj dać wam bliższe szczegóły o tej sprawie. Rokowań żadnych ani z Turcyą ani z Austryą nie było i być nie mogło, bo Stolica Apostolska oświadczyła zaraz po zajęciu Bośni i Hercegowiny przez wojska austryackie, że stosunki tamecznego Kościoła urządzi sama, jak będzie uważała stosownem i najlepszem, że kwestya ta jest dla niej czysto wewnętrzną, podlegającą wyłącznie jurysdykcyi papieskiej i żadnych w tym względzie przepisów przyjmować nie może. Kościół katolicki w Bośni i Hercegowinie, tak jak w innych krajach musi być podległym tylko Papieżowi. Prawo to uświęcone odwiecznemi tradycyami, odpowiada zupełnie nawet dzisiejszym teoryom międzynarodowego prawa i nie myślano nigdy w Rzymie robić wyjątku tym razem, a w Wiedniu nie domagano się tego. Jakoż, zaraz po zajęciu Bośni i Hercegowiny przez Austryaków, Stolica Apostolska wysłała była w tamte strony wikaryusza swego mgnr. Forlognia, aby zbadał na miejscu stan rzeczy. Poseł papieski bawił w Bośni i Hercegowinie przeszło cztery miesiące i po powrocie jego do Rzymu wzięto się natychmiast do wypracowania projektu przyszłej organizacyi Kościoła katolickiego w tym kraju. Papież dwukrotnie przemawiał o tem w kongregacyach i wezwał radę kardynalną do rychłego wypracowania regulaminu, który opierać się będzie na danem przez mgnr. Forlognia sprawozdaniu. Natychmiast potem Stolica Apostolska wyszle osobnego wikaryusza do Bośni i przystąpi do uregulowania materyalnych stosunków Kościoła do władz politycznych krajowych. Pewna część podatków płaconych przez ludność katolicką musi iść na użytek Kościoła i w tej tylko wyłącznie kwestyi kurya rzymska będzie musiała porozumieć się z rządem krajowym. Że zaś administracya cała tego kraju zostaje w ręku rządu austryackiego, a więc ma się rozumieć nie z Turcyą, ale z Austryą trzeba będzie wejść w układy. Widać więc ztąd jasno, że wszystko co mówiono o tem, jakoby Papież po ogłoszeniu konwencyi nie chciał wchodzić w układy z rządem tutejszym, jest bajką nie mającą sensu a zmyśloną w celach tendencyjnych łatwo zrozumiałych. Na mocy samej konwencyi nie od Sułtana, ale od Cesarza austryackiego zależy dzisiaj byt Kościoła katolickiego w Bośni i Hercegowinie. a więc już czysto ze względów praktycznych Stolica Apost. nic podobnego oświadczyć nie mogła. Mniemana nota rządu tureckiego, którą jakoby Turkan bey wręczył kardynałowi Simeoniemu, jest także wymysłem, a nawet gdyby rząd turecki, czego nie przypuszczam, postąpił sobie tak nieoględnie, to zapewnić was mogę—a wynika to ze stanu rzeczy, jakem go wyżej przedstawił — że kurya rzymska nie mogłaby żadnych tego rodzaju kroków uwzględnić.

Muszę wam jeszcze powiedzieć kilka słów o jednym z ostatnich artykułów *N. fr. Presse*, który wywołał dyskusyę innych dzienników, oraz kategoryczne zaprzeczenia urzędowych organów. *N. fr. Presse* wystąpiła w sposób nader ostry przeciw hr. Andrassemu za to, że niby on popiera pretensye greckie względem Janiny, oraz że władze konsularne przygotowują Albańczyków do okupacyi austryackiej, ewentualnie do ogłoszenia niezależności Albanii. Jak jedna tak i druga wiadomość są mylnemi. O Janinie mowy między Austryą a Turcyą lub Grecyą nie było. Nota austryacka z 10 czerwca, wystosowana do rządu francuskiego, odpowiedź na okólnik Waddingtona z 19 maja, którą dosłownie podał temi dniami *Fremdenblatt*, wypowiada jasno, w jaki sposób gabinet wiedeński zapatruje się na tę kwestyę. Austrya, głosi nota, przychyla się do punktu zapatrywań rządu francuskiego i podziela go zupełnie, oraz znajduje, że sprawa grecka nie powinna się stać przedmiotem bezpośrednich i wyłącznych rokowań między Turcyą, Grecyą i Francyą, bo obchodzi tak samo inne gabinety i wszystkie mocarstwa powinny wziąść wspólny udział w uregulowaniu tej kwestyi. Na tym samym punkcie stoi rząd dzisiaj. Żadnej inicyatywy nie brał i brać nie będzie, a wdawszy się dzisiaj za przykładem Francyi i innych, działać będzie w duchu protokółu berlińskiego, że zaś protokół zaleca Turcyi ustąpienie Janiny Grecyi, nie wina to Austryi, a raczej myśl zgodnie wypowiedziana na kongresie przez wszystkie mocarstwa. Smiesznem więc jest twierdzenie, że hr. Andrassy nastaje dzisiaj na ustąpienie Janiny. Jeśli do tego przyjdzie, a przyjść zapewne w tej lub owej formie będzie musiało, to odpowiedzialność spada na wszystkich razem, a w pierwszej linii na Francyę. Co zaś do Albanii i akcyi austryackiej w tym kraju, to rzecz cała na tem się ogranicza, że konsulowie austryaccy w Albanii i miastach jej pogranicznych mieli polecenie wpływania na ludność tamtejszą w duchu uspokajającym. Zostając pod wpływem emisaryuszów równie nieprzyjaznych dla Turcyi jak i dla Austryi, ludność tamtejsza, pomimo najlepszego usposobienia mogła się stać nieprzyjazną dla Austryi. Konsulowie austryaccy mieli wdaniem się swojem uspokoić ludność tamtejszą i pozyskać ją dla austryackich zamiarów, a paraliżować działanie żywiołów Austryi nieprzyjaznych. Buntować zaś Albanię przeciw Turcyi lub przygotowywać ją do okupacyi austryackiej, nigdy nie myślano. Przyjaznym uczuciom i bliższym stosunkom, jakie się powoli zawiązują między nowym rządem a Albanią nie tylko nie trzeba się dziwić, ale przeciwnie, radować z tego. Albania stoi po stronie idei katolickiej w tym kraju, a tem samem pilnuje przez to interesów austryackich. Tradycye jej historyczne, charakter narodu i miłość wolności bronią Albanii od wpływów rosyjskich, od wpływów panslawizmu i nihilizmu. Naród to jeden z waleczniejszych na półwyspie Bałkańskim, a dobre z nim stosunki mogą się Austryi wielce kiedyś przydać; polityka sięgająca tak daleko jest oględną i winniśmy jej z całą otwartośaią przyklasnąć.

N. fr. Presse popiera świętojurców przeciw Polakom; z drugiej strony prześladuje i potępia wszelkie zachcenia i dążności Albańczyków. Nie posądzałem jej nigdy o przyjaźń dla Rosyi, ale czyż mogła ona wyrządzić jej większą przysługę? W Petersburgu, pewien jestem, robią wielkie oczy; ale pytam, jak tę politykę określić, jak wytłumaczyć tę sprzeczność.... Są to smutne skutki tego niemiecko-żydowskiego kosmopolityzmu, który się tu wyradza, a który niemniej jest niebezpiecznym od różnych socyalistycznych teoryj, nurtujących dzisiejsze społeczeństwo.

Część literacko-artystyczna.

ROMANS MŁODEJ ANGIELKI

(z angielskiego).

CZĘŚĆ PIERWSZA

XVI.

Dziennik Dżemimy.

Wielki jeszcze dzień chociaż już pół do dziewiątej. Paweł i Lenora niewrócili dotąd: — Dobranoc! rzekłam zamykając stary klawikort, na którym brząkałam.

— Idziesz pani już spać? zapytał mnie Scrope. Niechodź pani jeszcze! Sam rozciągnął się na trzech krzesłach rozmyślając jak Pickwick z zamkniętemi oczami.

— Głowa mnie boli, rzekłam—pomyślawszy sobie: czyż już każdy musi zasypiać w mojem towarzystwie?

— Ach! pani, rzekł zwracając ku mnie omdlałe swe oczy— zaśpiewaj mi tę piosnkę: „Dobranoc luby!"

Wybuchnęłam śmiechem: — Wszak nie ma dziesięciu minut, jak ją śpiewałam. — Trochę zmieszany począł się śmiać z dziecinną wesołością.

— Dobranoc! powtórzyłam, podając mu rękę.

— Niechodź pani, prosił podnosząc się do połowy, dopiero pół do dziewiątej.

— Czyż nielepiej spać wygodnie i spokojnie w łóżku, niż niewygodnie i nerwowo na trzech twardych stołkach?

— Nie zdaje mi się, odpowiedział ziewając.—Ażeby się położyć do łóżka trzeba się trudzić po schodach.

— Jakżebym chciała, żeby już wrócili. To haniebnie, że Paweł tak długo zatrzymuje Lenorę!

— Któż pani powiedział, że nie ona go zatrzymuje?

Podniosłszy głowę do góry rzekłam z godnością: — Jak pan możesz to mówić?

— Nic w tem nieupatruję złego, rzekł, lecz znając siostrę pani, wiem, że nienależy do rzędu tych osób, któremi można rządzić według woli.

— Pan nie lubisz, Lenory, powiedziałam idąc wyjrzeć przez okno.

— Prawdę mówiąc,—odpowiedział, niesłychanie się jej boję.

— A to dla czego?

— Wzrok jej przenika wskróś jak świder, rzekł rumieniąc się, a ma szczególny sposób patrzenia na ludzi, nie widząc ich nawet.

— Nigdy tego nie zauważyłam, rzekłam zdumiona.

— Może to tylko ja jestem niewidzialny gołem okiem; o!.. Pawła widzi ona dobrze.

— Każdy ma swój gust, wtrąciłam banalnie.

— Nie dziwię się wcale, że go przenosi nademnie. To najlepszy chłopiec w świecie.

— N a j l e p s z y! zawołałam, zdziwiona, że może chwalić tego, w którym najmniejszej niemogłam odkryć zalety. W czemże jest on najlepszym? Czy chcesz pan powiedzieć, że jest najreligijniejszy?

— To nie — rzekł z spuszczoną głową.

— Czy może najgospodarniejszy?

Uśmiechnął się w sposób znaczący: — Zaledwo — Biedny stary Paweł!

— Najuprzejmiejszy?

— Nie — nie o to tu idzie. Paweł jest oryginałem i gotów zawsze mnóstwo głupstw popełnić.

— W czemże więc jego doskonałość?

— To tak nużące, dyskutować w taki upał, rzekł przeciągając się — ale jest to zawsze najlepszy chłopiec w świecie.

Wychodząc na schody stawiam sobie pytanie: w czem leży ów urok Marketa... i zasnęłam niemogąc znaleść klucza zagadki. Myśl, że wkrótce mnie zbudzą, trzyma mnie czas jakiś w stanie półuśpienia, wreszcie zasnęłam twardo — nagle ktoś mnie zawołał; zerwałam się z zamkniętemi jeszcze oczyma i rzekłam jakby przez sen, „ale już dwa razy śpiewałam," sądząc, że to Scrope mnie woła.

— Co śpiewałaś? Kto cię o to prosi... Ale zbudźże się śpiochu! zawołała moja siostra śmiejąc się na cały głos. Przebudziwszy się, spoglądam koło siebie. Księżyc świecąc przez żaluzye, rzuca srebrne prążki na podłogę. Jasność palącej się świecy razi mnie nieprzyjemnie w oczy, a na mojem łóżku siedzi Lenora w sukni zwilżonej rosą. Radość błyszczy na jej twarzy.

— Dżemimo! rzekła z żywością, czyś już dość oprzytomniała, aby zrozumieć co ci powiem.

— Nie twoja w tem wina, jeśli nie zrozumiem, rzekłam przecierając sobie oczy jeszcze zaspane.

— Spojrzyj na mnie! zawołała niecierpliwie Czy wiesz, że zobaczysz najszczęśliwszą osobę z całej Francyi?

— A ty najbardziej zaspaną, rzekłam kładąc się znowu.

— Nie zasypiaj! rzekła kładąc delikatną swą twarz odświeżoną powiewem wieczoru na mojej poduszce. Nie wiesz, co ci mam zajmującego powiedzieć. Nie domyśliłabyś się nigdy.

I zaczyna opowiadać z miną poważną i pełną ufności: — Zaledwo sama wierzyć temu mogę... lecz.. lecz, Paweł kocha mnie!.. bardzo! bardzo!

— I cóż potem?.. rzekłam z niechęcią najprzód dla tego, że mi sen przerwała, a wreszcie z powodu tej fatalnej choć spodziewanej nowiny. Niema nic dziwnego... od trzech tygodni robiłaś wszystko, aby rozbudzić w nim miłość... i powiodło ci się.

Twarz jej się zasmuciła.

— Robiłam wszystko! powtórzyła zwolna. Tego się właśnie lękałam. Tak... tak, to prawda! I zakrywa sobie twarz rękami, potem mówi z bojaźliwem spojrzeniem: — Sądzisz więc, iż postępowałam tak, że mną gardzić może.

— Ależ, co za niedorzeczność! odpowiedziałam. Więc powiózł cię w taki skwar w tym nędznym wózku, aby cię formalnie skłonić do podzielenia mizernego swego bytu?

— Nie wiem, czy mnie powiózł po to, rzekła moja siostra z głową spuszczoną, mniemam owszem że to był przypadek... lecz bądźcobądź oświadczył mi się.

— A tyś mu czule podziękowała... upadłaś mu do nóg? zawołałam płonąc z oburzenia.

— Nie uczyniłam tego... nie powiedziałam t a k, lecz to na jedno wychodzi.

— Wybornie! rzekłam przerażona że spadł miecz Damoklesa, który wisiał nad nami od trzech tygodni.

— Co mówisz? a... pojmuję... Znajdujesz go brzydkim?

— N a d z w y c z a j n i e brzydkim, rzekłam sucho.

— I ja także, rzekła tonem spokojnym. Lubię szpetność w mężczyźnie.

Przytoczyłam jej złośliwie ów ustęp z Szekspira, gdy Titania mówi do Bottoma, człowieka z oślą głową: „Chodź, usiądź na tej pościeli z kwiatów, podczas gdy pieścić się będę z twą śliczną twarzą, gdy gładką i delikatną twą głowę wieńczyć będę wonnemi różami i całować twe piękne wielkie uszy — o zachwycie mego serca!"

Lenora zasmuciła się.

— Nielitościwą jesteś Dżemimo!.. i wcale nie dowcipną.

— Przytem ubogi, rzekłam w rozjątrzeniu, bardzo ubogi. Sam ma mało, a cóż dopiero dla dwojga?

— Prawda, odpowiedziala spokojnie, lubię ubóstwo.

— Posiada zły charakter.

— Tak jest. Lubię zły charakter.

— Nadto żarłoczny. Pamiętasz, co mu się działo wczoraj przy obiedzie, gdy zabrakło galantyny.

— Prawda... ale cóż? lubię żarłoczność.

Pokiwałam głową przywiedziona do milczenia i do rozpaczy, że moje zarzuty były bezowocne.

— Widzisz, rzekła Lenora z tryumfującym uśmiechem, że cokolwiek powiesz, nigdy nie będziesz miała wobec niego słuszności.

— Nie gniewaj się moje drogie dziecię! rzekłam z westchnieniem, lecz powiedz mi jakie zalety, jaki urok umysłu i ciała widzisz w panu Market?

Lenora zerwała się, chodzi niespokojnie po pokoju, a podłoga bez kobierca odbija echo wysokich jej obcasów.

— Nie wiesz sama co mówisz, zawołała niecierpliwie. Czy sądzisz, że pokochawszy szuka się tej lub owej zalety, że można powiedzieć sobie: to lub owo wzbudzi moją miłość? Nie — kocha się bo nie można nie kochać... a gdyby nawet można, nie chciałoby się za żadną cenę.

— Mów do mnie lepiej po chińsku, rzekłam z oburzeniem. Będzie to równie zrozumiałe dla mnie.

Zbliża się do mego łóżka i wpatrując się we mnie wielkiemi błyszczącemi oczyma:

— Jestże to podobnem Dżemimo! zapytała, abyś od tylu lat, jak żyjesz na świecie, nie miała nigdy kochanka, abyś nie kochała całem sercem i całą duszą, nie umiejąc powiedzieć dla czego?

— Nigdy — odrzekłam z gorzkim śmiechem. Jakkolwiek upokarzającem być może to wyznanie, mogłam sądzić Lenoro, że wiesz dobrze, iż nigdy nie miałam kochanka, a czy tego żałuję czy nie, mniemam, że nie wiele jest kobiet w dwudziestu ośmiu latach, któreby się tem pochlubić mogły.

— Biedna Dżemimo! zawołała moja siostra tonem najszczerszego politowania i biorąc mnie za rękę, jak gdyby wiekiem i doświadczeniem o lat dziesięć była starszą odemnie.

— Nie żałuj mnie — rzekłam cierpko. Apetyt przychodzi jedząc. Gdybym miała kochanka, chciałabym może mieć kilku, a w takich razach mniemam, że nieświadomość jest dobrodziejstwem.

— Dobranoc Dżemimo! rzekła Lenora idąc ku drzwiom z tylą godności, ile na nią składać się może zroszony *waterproof* spadający aż do kostek i mosiężny lichtarz w ręce. Żałuję żem cię zbudziła. Pierwszy raz gdy mi się zdarzy odwołać się do sympatyi twojej....

— Zostań! wróć! zawołałam zła sama na siebie za doniosłość słów moich i nie wiedząc, jak je naprawić. Zostań powtórzyłam siadając na łóżku i wyciągając do niej ręce. Widzisz, że byłam rozespana... nie rozumiałam dobrze... założę się, że jest bardzo miłym, gdy się go pozna lepiej.

Lenora zatrzymuje się zostawiając drzwi na pół otwarte. Ja nalegam ciągle.

— Ma całkiem minę *gentlemana* i... i część majątku, jaką zwykle dają młodszym. Śliczne ma zęby, mówiłam dalej, śmiejąc się niezręcznie i usiłując wynaleść zaletę, jakąby można sumiennie przypisać narzeczonemu mojej siostry, która milczy. Pewną jestem — przynajmniej... sądzę, że zyskuje wiele na bliższem poznaniu.

— Mało mnie obchodzi, co ty sądzisz — odpowiedziała Lenora rozgniewana i zamykając drzwi z trzaskiem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiedeń 6 lipca.

□ Ewakuacya Bułgaryi, postępuje bardzo szybko i można mieć nadzieję, że się skończy do 3 sierpnia. Wczoraj wsiadł na statek 123-ci pułk piechoty; były to jeszcze resztki 31-ej piechotnej dywizyi. Wszystkiego zostało dzisiaj w Naddunajskiej Bułgaryi 9 i 4-ta dywizya kawaleryi, oraz 31 brygada ciężkiej artyleryi. Ewakuacya odbywa się dzisiaj z takim pośpiechem, że żywność podrożała odrazu na 50%. Do Burgas przybyło 8 nowych parowców dla transportu wojska. Pośpiech ten łatwo się da wytłumaczyć tem, że Rosya skrewiwszy wschodnim mocarstwom w kwestyi egipskiej zajmuje przez to bardzo dwuznaczne stanowisko w Konstantynopolu, nie może się dzisiaj spodziewać pobłażliwości, w razie gdyby ewakuacya nie była skończoną 3-go sierpnia.

Pisałem do was wczoraj, że się tu znowu spodziewają pomyślnego końca zabiegów w sprawie greckiej a dzisiaj telegrafowałem wam, że Anglia, o ile się zdaje, zbliżyła się do stanowiska francuskiego. Można się było tego spodziewać, czytając ostatnie depesze Salisburego, ogłoszone w księdze błękitnej. Konieczność wspólnego postępowania w Egipcie skłoniła zapewne Anglię do powolności w kwestyi greckiej. Francya gotowa na zostawienie Janiny przy Turcyi. Wszystkie mocarstwa zgadzają się na wszystko co Francya w tej kwestyi postanowi. Jedne Włochy nie dawały dotąd stanowczej odpowiedzi, a to przez wzgląd na Albanię, z którą mocno kokietują. Skoro zaś przyjdzie do zgody między wszystkiemi mocarstwami, to i Włochy będą musiały się przyłączyć, bo inaczej zadadzą kłam hrabiemu Corti, który na kongresie berlińskim przemawiał tak gorąco za wnioskiem p. Waddingtona.

Ks. Dundukow Korsakow wysłał komisyę składającą się z inżynierów i oficerów artyleryi dla zbadania stanu fortec: Ruszczuk, Warna i Widdyń, celem wypracowania potem projektu zburzenia tychże fortec. Komisya znalazła, że zewnętrzne fortyfikacye we wszystkich trzech miejscowościach już są do połowy rozebrane przez ludność miejscową, którą zachęcono do tej pracy, darowując jej cały materyał. — Wewnętrzne zaś bastiony i cytadela są do połowy zburzone, tak że prace demolizacyjne będą stosunkowo niewielkie i dadzą się wykonać w stosunkowo krótkim czasie.

Pisałem wam przed kilku dniami że ks. Battenberg dostawszy od Sułtana zaproszenie udania się wprost do Warny, nie zatrzymując się w Stambule, udał się był o pośrednictwo do ks. Łabanowa. — Tutejsze *Correspondenz-bureau* zadało tej wiadomości kłam, utrzymując że ks. Battenberg prosił o pośrednictwo wszystkich mocarstw, nie zaś jednej Rosyi — Dzisiaj zaś same urzędowe organa ironicznie wytykają ks .Battenbergowi, że ks. Łabanow używał wszelkich środków, aby skłonić Sułtana do przyjęcia księcia w Stambule. Powodem tej deklaracyi był *Gołos* i inne rosyjskie organa, twierdząc, że ks. Battenberg nie chciał iść we ślady swoich poprzedników, książąt serbskich i rumuńskich, i nie będzie w Stambule a uda się wprost do Zofii i tam będzie oczekiwał na inwestyturę. — Otóż tego zuchwalstwa nie mogli znieść tutaj i polemizując przeciw *Gołosowi* rząd powiada, że skoro tak, to pocóż Łabanów używał w Stambule całego wpływu, aby udobruchać Sułtana? Zwracam na to uwagę, stwierdzając, że informacye moje pochodziły z dobrego źródła.

Paryż 2 lipca.

Rozprawy nad ustawami Ferrego ciągnęły się przez cały tydzień przeszły i ciągnąć się będą jeszcze długo, są one bowiem sprawą główną obecnego rządu. Albo Rzeczpospolita wzmocni się, odrzucając lub przynajmniej zmieniając te ustawy, albo większość postawi na swojem i wtedy okaże, że jest zdolną i do dalszego podkopywania wszystkiego co stanowi podstawę bytu społecznego. Wczoraj w Izbie brało udział mowcy, rozmaitych stronnictw. P. Lamy (deputowany) z departamentu Jura) republikanin najczystszéj wody, przemawiał przeciw tym projektom. Mowa jego znamienita, wykazała cały błąd jaki popełnia Republika, opierając się na prawach jakie przysługiwały dawnym rządom Francyi, rządom, które ona zwalczała i które upadły przez własne swe błędy; „czyż i rząd dzisiejszy ma iść w te ślady?" zapytywał mowca.

P. Bardoux (poprzednik p. Ferrego w ministeryum) przemawiał za swoim kontrprojektem téj ustawy. Poważną i wymowną argumentacyą, zbił punkt po punkcie cały system obecnego ministra. Mowę jego słuchano bardzo spokojnie i widocznie zrobiła ona wielkie wrażenie na całéj Izbie. Odpowiedź p. Ferry była bladą i powtarzała znane już i oklepane okólniki. Mimo to projekt p. Bardoux został odrzucony znaczną większością. Żeby skrócić dalsze rozprawy, uchwalono „nagłość rozpraw" (*urgeance*), to jest, żeby głosowanie nastąpiło zaraz po pierwszem czytaniu. Wczoraj nowy artykuł tych projektów o nadawaniu stopni akademickich przez rząd przyjęty będzie znaczną większością. Teraz idzie tylko o zmodyfikowanie innych artykułów przez poprawki. Nie troszczą się tu wcale o to, co powie senat, główna albowiem decyzya spoczywa w rękach Izby.

Obok ustaw Ferrego drugim przedmiotem zwracającym powszechną uwagę, są narady bonapartystów. Pierwsze wieści, jakie wam podałem, sprawdzają się. Wszyscy bonapartyści z wyjątkiem może Cassagnaca i kilku innych podobnych, staną przy ks. Hieronimie-Napoleonie. Onegdaj na posiedzeniu u Rouhera czytano testament ks. Ludwika-Napoleona. W kodycylu tego testamentu, biedny książę, nie spodziewając się zapewne, że stryj go przeżyje, polecił dalsze prowadzenie sprawy Napoleonów ks. Wiktorowi Napoleonowi. Lecz cóż znaczy kodycyl, wobec „głównego paktu o sukcesyi cesarstwa"? Deputacya, która testament ten odniosła ks. Hieronimowi Napoleonowi, który podziękował za ten wzgląd, nie wie co mówić o kodycylu. Ale gdy mu oświadczono, że Rouher zamyśla usunąć się od czynnego życia politycznych, książę odpowiedział: „że bardzo go to smuci, gdyż potrzebowałby pomocy i rad tak światłego i zacnego męża, i chętnie go zawsze przyjmie ile razy zechce go odwiedzić.

Do legendy Napoleońskiej łączy się romans. Mówią tu głośno, że książę Ludwik-Napoleon kochał się bardzo w księżniczce Beatrice (córce królowej Wiktoryi) i nie bez wzajemności. Królowa nie była temu przeciwną, lecz przez wzgląd na ministeryum i parlament, zwlekała, chociaż księżniczka Beatrice okazywała chęci niewątpliwe przyję-

cia katolicyzmu, postawiła warunek, ażeby młody książę odznaczył się pierwéj jakimś czynem bohaterskim. Ztąd łatwo wytłómaczyć, dla czego biedny młodzieniec, nie zwierzywszy się nikomu nawet p. Rouher, pogonił za sławą aż na południe Afryki i brał udział w wojnie tak bardzo popularnéj w całéj Anglii. Podaję wam tę wersyę nie ręcząc za jéj prawdziwość, obiega ona tutejsze salony.

Dzienniki legitymistowskie i orleanistowskie, nie mówiąc o republikańskich, z lekka sobie traktują tę, kryzys bonapartystowską, jak ją tu zowią. Ludzie stojący jednak u rządu, zapatrują się inaczéj. Na radzie ministrów, zaraz po odebraniu smutnéj wieści o śmierci księcia widać było, że zrobiła ona wielkie wrażenie. P. Leroyer, Lepère i Ferry nie taili swéj radości. P. Grévy był poważny i wyrzekł zimno „jeszcze to nie koniec." A. p. Gambetta między swemi bliskimi miał się wyrazić: *ils ont eu un fétiche, dont on a fait un héros; maintenant ils ont à leur tête un homme* (mieli pół-bożka, z którego zrobiono bohatera, teraz na czele swem mają człowieka).

Wiecie z telegramów, że p. Andrieux prefekt policyi tutejszéj został oskarżony przed Izbą za skonfiskowanie jednego numeru dziennika *Lanterne* i za oddanie redaktora pod sąd. Cała prasa oburzona. Minister spraw wewnętrznych (p. Lepère) nie śmiał sam bronić pana Audrieux. Na wczorajszem posiedzeniu Izby prefekt sam się bronił i wykazał cały szereg intryg redaktora *Lanterne*, który demoralizował całą policyę sekretną, mając swoją kontrpolicyę, która śledziła samego prefekta. Interpelacya została odrzuconą. P. Andrieux zwyciężył. Ale najpocieszniéj znalazł się p. minister spraw wewnętrznych, który z rozpraw Izb dowiedziawszy się o szczegółach całéj téj intrygi, uważał za stosowne zabrać głos dopiero po p. Aadrieux, kiedy wszystko wróżyło, że Izba przyjmie dobrze usprawiedliwienie się prefekta.

Otrzymujemy następujące pismo:

Ponieważ niektórzy wyborcy dawnego obwodu bocheńskiego wzywali mnie do kandydowania na posła do Rady państwa z kuryi większych posiadłości, przeto dziękując za zaufanie oświadczam, że obecnie o poselstwo do Rady państwa starać się nie będę.

Kraków 7 lipca 1879.

Władysław Pęgowski.

Zgromadzenie wyborców z kuryi większych posiadłości obwodu Wadowickiego odbędzie się d. 9 lipca o godzinie 9tej przed południem, a nie o 11tej jak mylnie wydrukowano.

Komitet centralny na wschodnią część kraju postanowił zwrócić uwagę wyborców większych posiadłości na kilku kandydatów, „których udział ze względu na ich fachowe wiadomości jako wielce potrzebny w przyszłej Delegacyi uważa". Kandydatami tymi są: Dr Leon Biliński, prof. Uniwersytetu; Dr Ksawery Liske, rektor Uniw. lwow.; Edmund Mochnacki, radca Wydziału krajowego; Dr Tomasz Rayski, adwokat; Dr Edward Rittner, prof. Uniw.

Zgromadzenie wyborców większych posiadłości z obwodu lwowskiego uchwaliło jednomyślnie przyjąć kandydaturę posła do Rady państwa p. Oswalda Bartmańkiego z Żurawnik.

Równocześnie z zaciekłym artykułem *N. fr. Presse*, o którym poniżej piszemy, pojawił się w tymże dzienniku list z Kolbuszowy, o którym wspominamy jako o istnem *curiosum*, podpisany nazwiskiem: hr. Konstantego Reya „wyborcy z gminy Kupno i przewodniczącego komitetu przedwyborczego zwierzchności gminnych." Autor wtóruje *N. fr. Presse*, a że forytował włościanina Puca przeciw kandydatowi Komitetu centralnego, miota się na „nadużycia i knowania feudalno-klerykalnego stronnictwa," narzeka na jego teroryzm, zaczepia duchowieństwo i Komitet centralny, i głosi światu jakich to bezprawi dopuszczają się Polacy. A to wszystko dla tego, że Komitet poparł a ogromna większość wyborców oddała swe głosy „nieprzyjaznemu konstytucyi" hr. Z. Tyszkiewiczowi i nie przyjęła programu jakiegoś zgromadzenia wójtów d. 30 maja w Rzeszowie odbytego, w którem jakoby wyrażoną była „potrzeba zbliżenia się do stronnictwa wiernokonstytucyjnego." Hr. Konstanty Rey występuje na czele garstki wójtów jako inicyator i misyonarz sojuszu z wiernokonstytucyjnemi! Wszelki komentarz byłby tu zbytecznym.

Przy ściślejszym wyborze w Brodach i Złoczowie otrzymał p. Sochor w Brodach 754 głosów, w Złoczowie 70, razem 824; kandydat komitetu Dr Gottlieb w Brodach 57, w Złoczowie 348, razem 405. Wybrany więc dyrektor jeneralny kolei Karola Ludwika, radca dworu Sochor.

Piszą nam z Szląska austryackiego:

Ludność polska Szląska austryackiego w obecnych wyborach poniosła klęskę. Dziwna rzecz, rezultat ten nie tylko w stronnictwie narodowem, ale i u przeciwników sprawia przykre wrażenie. Jak się to stało, tłumaczą sobie tutaj w ten sposób. Przed samemi wyborami odwiedzał Arcyksiążę Albrecht swoje obszerne dobra w tutejszej krainie i bardzo wywiadywał się o kandydata na posła, Pewnie powiedziano mu, że p. Obratschaj jest narodowym kandydatem, bo odtąd p. Obratschaj figuruje w dziennikach i urzędowych raportach jako *national*, a wiadomo, że najwyższe sfery sprzyjają zmianie Rady państwa i przychylne są narodowościom. Arcyksiążęca kamera, której urzędnicy znani z pangermańskich sympatyj i niechęci dla ludu polskiego, uzyskawszy tym sposobem dla swego kandydata przychylność pana swego, znalazła również poparcie u innych wielkich właścicieli szląskich jak: hr. Larisch, hr. Wilczek itd. Tym sposobem jacyś prusofile nadużyli wpływu magnatów szląskich, iż niektórzy z nich nawet wyraźnie nakazali urzędnikom swym głosować za p. Obratschajem i popierać go. Urzędnicy ci, a przedewszystkiem kameralni, użyli zaś wszelkiege nacisku, aby swego kandydata przeprowadzić. Ale w tem wszystkiem to najwięcej rani serce Szlązaków, że kamera postawiła im kandydata wątpliwych zdolności i przeprowadziła jego wybór. Całą zaś machinacyą w tych wyborach zręcznie kierował znany pastor Haase, kiedy z drugiej strony narodowe stronnictwo spuszczało się na prostą uczciwość wyborców.

Wiedeń 6 czerwca Jak nam telegrafowano, *T. gblatt* zestawił na podstawie dotychczasowego wyniku wyborów przyszły stosunek stronnictw w Izbie deputowanych. Na 353 deputowanych wybranych było do d. 4 lipca 268; pozostaje więc jeszcze 87, można jednak z góry już obliczyć, do jakiego stronnictwa posłowie ci należeć będą. Dotychczas wybrano 90 posłów nowych, którzy nie należeli jeszcze dotąd do Izby deputowanych. I tak:

W Czechach: hr. Ryszard Clam-Martinitz, hr. Deym, hr. Fran. Thun, bar. Pfeil, Stangler, bar. Schäffer, Müller, Pfeiffer, hr. W. Wolkenstein, b. minister Jireczek, Dr Alter, Vesely, Suda, Wünscha, Jansa, Gross, Reschauer, Siegmund, Czelakowsky, Urbanek, Kirschner, Müller, książę Adolf Schwarzenberg, Tilscher, Adamek, Dr Adamek, Stiebitz, Tausche; razem 28.

W Bukowinie: Ofenheim, Zotta, Keschmann; razem 3.

W Galicyi: Spławiński, Towarnicki, Madejski, Martusiewicz, hr. Tarnowski, Oborski, Tyszkowski, hr. Zamoyski, Kołaczkowski, Fedorowicz, Kielanowski, Krzystofowicz, Chamiec, Erazm Wolański, Mikołaj Wolański; razem 16.

W Krainie: bar. Taufferer, bar. Schwegel, Trauenfeld, Poklukar, hr. Margheri, Kljun, Obreza; razem 7.

W Tryeście: Franceschi, Rabe; razem 2.

Na Morawie: Skene, Hermann, Skopalik, Nedopil, Mikiszka, Neusser, Schmidt; razem 7.

W Niższej Austryi: Jaqués, Lenz, Matscheko, Wiesenburg, Löblich, Dobler, Czedik, Oberndorfer, Ruf, Fürnkranz, Weil, Friedmann; razem 12.

W Górnej Austryi: Handel, Foltz, Falkenhayn, Zehetmayr, Doblhammer, Noska; razem 6.

Na Szląsku: Sax, Schmuk, Obratschai.

W Styryi: Schmidbauer, ks. Alfred Lichtenstein, Falke, Gödel-Lannoy; razem 4.

W Tyrolu: Giovanelli.

Z tych 90 nowych tylko 37 należy do stronnictwa wiernokonstytucyjnego; 19 narodowców z Czech i Morawy; 2 federalistów bukowińskich, 46 Polaków, 5 klerykałów słoweńskich; 2 klerykałów z Niższéj Austryi; 4 klerykałów z Austryi wyższéj; 3 klerykałów za Styryi i 1 z Tyrolu.

Nie wybrani ponownie (z tych 6 Czechów, którzy nigdy nie byli w Izbie): Blumenkron, Colloredo, Korb-Weidenheim, Wilhelm Kotz, Kutschera, Leinner, Lumbe, Riese Stallburg, Steffens, Wächter, Wallis, Wanka, Leopold Wolkenstein (wszyscy z większych posiadłości w Czechach) Fürst, Klaudy, Havelec, Hessler, Klepsch, Seidemann, Theumer, Thomas, Friedrich, Faczek, Hanisch, Haszek, Heinrich, Dr Jerzabek, Mayer, Sandner, Skopez (z miast, Izb handlowych i gmin wiejskich w Czechach); Wojnarowicz, Pino i Renney (Bukowina); Gołuchowski; Kaczała, Bartoszewski, Mises, Włodek, Sanguszko (należy do Izby Panów) Bene, Gołąb, Juzyczyński, Krynicki, Petruszewicz, Szwedzicki, Janowski, Krasicki, Gierowski, Pawlikow, Zakliński, Hajdamacha, Krzyżanowski, Halka i Naumowicz (Galicya); Langer-Podgoro, Thurn-Valsassina, Schaffer, Suppan, Hotschevar, Razlag i Deschman (Kraina; Polesini, i Sandrineli (Tryest); Ryger, Giskra (zmarli), Mildschuh, Chlumetzky, Ganzwohl, Zaillner i Oberleithner (Morawa); Glaser, Seutter, Dittes, Umlauft, Schrank, Dienstl, Furtmüller, Harant, Schürer, Kaiser, Wedl i Rodler (Niższa Austrya), Planck, Horst, Dürrnberger, Saxinger, Weiss v. Starkenfels i Schrems (Wyższa Austry); Heinz, Fuchs i Cienciała (Szląsk), Guido Kübeck, Gudenus, Weinhandel, Seidl (Styrya); i Wörtz (Tyrol).

Zmienili okręgi wyborcze: Mannsfeld, hr. Clam-Martintz, ks. Jerzy Lobkowitz, hr. Fryderyk Kinsky, Prachensky, Kaizl, Dr Russ. hr. Jan Hawach, Otto Hausner, Zborowski, Grocholski, Krzeczunowicz, Burbo, van der Strass, Schrom, Hoffer, Gross, Edlbacher, ks. Aloizy Lichtenstein, razem 18.

Stronnictwo prawa zyskało dotychczas wogóle 21 krzeseł, Polacy 14, razem 35 mandatów na niekorzyść wiernokonstytucyjnych. Czechów wybranych 34. Razem więc 69. Obóz autonomistów liczyć więc będzie razem: 124 głosów. Do tego przybędzie niechybnie 20 Polaków z większej posiadłości, 2 z Izb handlowych i kilka głosów z Bukowiny, Dalmacyi i t. d. Koalicya więc słowiańsko-autonomiczna liczyć będzie około 170 głosów, a że Izba deputowanych składa się z 353 członków, pozostałoby więc wiernokonstytucyjnym 180 głosów, a zatem większość tylko 10 głosów. Od tego odciągnąć trzeba tych 26 deputowanych wiernokonstytucyjnych, którzy głosowali za traktatem berlińskim a zostali ponownie wybrani jak: Auspitz, Claudi, Coronini, Elvert, Elvert Forster, Haase, Isbary, Kotz, Mannsfeld, Oppenheimer, Plener, Posselt, Pretis, Richter. Salm, Scharschmid, Schier, Suess Edward, Suess Fryderyk, Weeber, Weiss, Wickhoff, Winkler, Wittmann, Wolfrum, Zedtwitz.

Z 112 którzy głosowali przeciw traktatowi berlińskiemu wybrano dotąd tylko 59: Banhans, Bareuther, Beer, Budig, Dehne, Demel, Dormitzer, Duchatsch, Dumba, Edlbacher, Foregger, Fürth, Fux, Granitsch, Gross, Hallwich, Heilsberg, Herbst, Hoffer, Jaksch, Keil, Klier, Klinkosch, Köpl, Kopp, Kronawetter, Kuranda, Lustkandl, Meissler, Menger, Neumann, Neuwirth, Nischelwitzer, Nitsche, Obentraut, Ofner, Panowski, Peez, Pirko, Portugall, Posch, Promber, Proskowetz, Roser, Russ, Schaup, Schöffel, Schönerer, Schwab, Siegl, Spann, Stendel, Stöhr, Strass, Streeruwitz, Sturm, Waldert, Walterskirchen, Wegscheider.

Stanowczych zwolenników programu z San Pölten wybrano tylko 18. Razem więc stronnictwo ściśle wiernokonstytucyjne i liberalne liczyć będzie wogóle co najwięcej tylko 80 głosów. *Tagblatt* kończąc to zestawienie powiada, że przyznać trzeba „że punktem środkowym nowej koalicyi będą bezsprzecznie Polacy."

Rosya.

Zeszłoroczne powstanie Tatarów Kazańskich, zaburzenia wielokrotne pomiędzy wiejską ludnością Kozaków Dońskich i Uralskich w latach 1867 i 1868, zamieszki w r. 1867 między chłopami powiatu Czehryńskiego na Ukrainie, których przywódcy i uczestnicy właśnie teraz sądzeni są w Kijowie przez sąd wojenny, słowem wszystkie tak zwane w dziennikach rosyjskich „ruchy agraryjne", których niemałą liczbę zaregestrowaliśmy na tem miejscu w ostatnich trzech latach, miały i mają, jak to utrzymywaliśmy zawsze, początek i powód w agitacyach socyalistycznych propagandzistów „nowych idei" w Rosyi. Żeśmy się w tym względzie nie mylili i że nadto agitacye tego rodzaju i wynikłe ztąd „ruchy agraryjne" musiały przybrać charakter bardzo groźny i zamanifestować się w ostatnich czasach wielą faktami, o których przemilczała prasa rosyjska, skrępowana ostremi przepisami rządów wojennych — świadczy o tem jaknajdowodniej następujący okólnik ministra spraw wewnętrznych, który rozesłany został gubernatorom w całem Cesarstwie dla ogłoszenia we wszystkich gminach i wioskach, a który przytaczamy w tłumaczeniu dosłownem z dziennika urzędowego *Prawitelstwennyj Wiestnik*.

„Od pewnego czasu — powiada okólnik — pomiędzy ludnością wiejską różnych okolic Cesarstwa zaczęły krążyć fałszywe wieści i pogłoski o mających jakoby nastąpić nowych zmianach w uposażeniu włościan ziemią

„W skutek szczególnego rozkazu Najjaśniejszego Pana, oświadczam niniejszem wszystkim, komu o tem wiedzieć należy, że ani teraz, ani w czasie następnym żadnych dodatkowych uposażeń ziemią, zwiększających dzisiejszą własność włościańską, nie będzie i być nie może. Przy istnieniu naszych przepisów o prawie własności, nie może stać się przenigdy taka nieprawda i taka krzywda, aby ziemia, w porządku prawnym uznana za czyjąś własność była prawnemu posiadaczowi odjętą i oddaną innemu. Sami włościanie posiadają swe ziemie nie bezprawnie, lecz na zasadzie najwyżej stwierdzonych 19 lutego 1861 r. ustaw. Nie inaczej tedy jak z mocy prawa spokojnie władają oni nadaną sobie na własność ziemią, mając też prawo nabywania nowych, chociażby znacznych obszarów, lecz znowu nie inaczej jak na mocy prawnych i dobrowolnych umów, zawieranych z dotychczasowemi ich właścicielami.

„Tym sposobem prawa nasze strzegą, aby każdy bez żadnej przeszkody przy swojej pozostawał własności, tudzież — by nie było wolno nikomu nietylko zagarnąć własność cudzą, ale nawet jej pożądać. Jest to jedyny środek, aby z zachowaniem tak włościańskiej, jak każdej innej własności. zachować też i spokój wewnętrzny w całem państwie.

„Pogłoski kłamliwe o nowych reformach w ustawach nadawczych, tudzież o nowem, dodatkowem uposażeniu włościan ziemią, rozsiewane bywają w włościach i siołach przez ludzi złej wiary i złych zamiarów, którym chodzi tylko o to dla własnych, zbrodniczych celów, aby podburzać lud i naruszać spokojność społeczną. Na nieszczęście pogłoski te przyjmują się częstokroć za prawdę przez ludzi prostodusznych, którzy je powtarzają niebacznie innym, niepodejrzewając podstępu i oszukaństwa, i niespodziewając się nawet. w jaką biedę i nieszczęście mogą przez to popaść sami i wciągnąć innych.

„Spełniając wolę najjaśniejszego cesarza, ostrzegam ludność wiejską w całem państwie, aby nie dawała ucha złośliwym i przewrotnym mowom złych ludzi i wkładam zarazem obowiązek na władze wiejskie, gminne i policyjne, aby pilnie i gorliwie śledziły za pojawiającymi się tu i owdzie przewrotnymi zwiastunami kłamliwych wieści, wprowadzonych zaś przez nich w błąd ludzi prostodusznych i niewinnych, aby starały się przekonać o prawdzie i powstrzymać od rozpowszechniania dalej fałszów i szkodliwych zmyśleń. Dan w Petersburgu d. 16 (28) czerwca 1879 r. Minister spraw wewnętrznych J. C. W. sekretarz stanu L. Makow".

Jeszcze bardziej stwierdzają fakt umyślnego rozsiewania między chłopami przez propagatorów socyalizmu pogłosek o mającem jakoby nastąpić daremnem ich uposażeniu nowemi rozdziałami ziemi, słowa dziennika *St. Pet. Wiedomosti*, które oświadczając swą radość z wydania przez ministra powyższego okólnika, powiadają: „Podobnego oświadczenia rządu kraj potrzebował bardzo i potrzebował oddawna. Wrogowie porządku prowadzą między ludem agitacyę czynnie i gorliwie, bałamucąc lud i społeczeństwo, jednych nadziejami nie mogącemi się spełnić, drugich obawą o trwałość posiadanej przez nich własności. Oczekiwanie „szczęśliwej godziny", mającej jakoby powiększyć własność włościan ziemią do nich nienależącą, stało się dziś mglistą wprawdzie i nieokreśloną, ale uporczywą i niezachwianą miarą, powstrzymującą chłopów od stanowczego urządzenia swych teraźniejszych stosunków ziemiańskich, od dobrowolnych umów z właścicielami o wykup, od kupna zbywających tymże właścicielom ziem, chociażby pod warunkami najkorzystniejszemi... Odkładają wszystko, nic nie robią, nic nieprzedsiębiorą, bo im źli doradcy pokątni nagadali, że ziemia cała dostanie się bez żadnych zachodów, bez grosza wydatku, jedynie w skutek „złotej hramoty" i „Carskiej proklamacyi", które im wkrótce nadesłane będą. Powtarzamy więc, że czas już wielki, aby rząd poważnym swym głosem zapobiegł fałszom rozsiewanym, wyprowadził włościan z błędnego koła próżnych nadziei, powstrzymał ich od kroków — nie daj Boże — zbrodniczych i zapewnił wszystkim spokojne używanie własności".

Takie są słowa dziennika petersburskiego. Widzimy z nich, jak wielkich i błogich skutków dziennik ten spodziewa się po jednym okólniku ministra. Pozwalamy sobie jednak wątpić, aby dokument ten miał być tak doniosłym i potężnym. Nigdzie, jak w podobnych razach nie da się zastósować przysłowie *à fripon, fripon et demi*: „pokątni doradcy" bowiem potrafią niezawodnie argumenta ukazu wyargumentować ludowi po swojemu i rzecz przedstawić w takiej postaci, aby ich „prawda" została na wierzchu.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 7 lipca.

Jutro we wtorek odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym jest sprawa zużytkowania budynków po szpitalu Ś. Ducha.

— Magistrat krakowski przesłał d. 3 b. m. na ręce Namiestnictwa zebrane przez siebie 342 złr. i rubli 6 na poszkodowanych mieszkańców Szegedyna.

— Wczoraj o godz. 5ej po południu przyjmował X. biskup Dunajewski deputacyę tutejszego Towarzystwa Dobroczynności, składającą się z prezesa Rady ogólnej Dra Konstantego Hoszowskiego, wiceprezesa Józefa Lasockiego, tudzież radców pp. Jana Gwiazdomorskiego i Józefa Brzezińskiego. Przewodniczący Prezes zabrał głos w te mniej więcej słowa: „Jako delegowani z krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności mamy zaszczyt złożyć Waszej Biskupiej Mości najgłębszy hołd, a zarazem wyrazić najszczersze powinszowanie, iż Wasza Biskupia Mość otoczony należną czcią i ogólną miłością społeczeństwa naszego, szczęśliwie objąłeś dla dobra Kościoła i kraju dostojeństwo Pasterza dyecezyi krakowskiej. Sieroctwo po ś. p. biskupie Karolu Skórkowskim tak długo przeciągające się ustało; a prastara krakowska dyecezya niewymownie się cieszy z tego zrządzenia Bożego. Nie wygaśnie też nigdy z Jej pamięci ten wspaniały i zarazem rzewny obrzęd uroczysty, kiedy po konsekracyi w kościele N. Panny Maryi odprawionej, powitała znowu jak niegdyś prawie przed półwiekiem w krakowskiej Katedrze na tronie biskupim w osobie Waszej Dostojności Pasterza, Najgodniejszego Poprzedników swoich. Najwyższy Pan niebios i ziemi wysłuchać raczy nasze powszechne błagania o szczęśliwe zachowanie Waszej Biskupiej Mości w jak najdłuższe lata, *ad multos annos*, jak się w swej nader pięknej gratulacyi wyraził Jego Excellencya arcybiskup i Nuncysz Stolicy Apostolskiej. Nie pozostaje nam w tej błogiej chwili, jak upraszać Waszą Biskupią Mość o błogosławieństwo pasterskie dla krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności, które ma zaszczyt policzać od dawnego czasu w gronie swem Waszą Biskupią Mość, nie tylko w przymiocie dostojnego swego członka, lecz zarazem najżyczliwszego opiekuna."

W odpowiedzi na tę przemowę Prezesa, dostojny Pasterz dyecezyi oświadczył, iż instytucya Towarzystwa Dobroczynności jest użyteczną i pożądaną w celach ratunku i pielęgnowania starców i kalek, tudzież wychowywania sierót, jako młodszego pokolenia na użytecznych członków społeczności. Przytoczył dalej X. Biskup, iż Kraków nie ustępuje innym najświetniejszym miastom, nie tylko co do liczby, ale i co do dawności zakładów dobroczynnych. Niemniej przywiódł, iż Towarzystwo Dobroczynności w Krakowie istniało pod inną nazwą od najdawniejszych czasów i co bardzo zaszczytnie świadczy dla kraju całego, iż myślano skutecznie o potrzebach społecznych. Wreszcie oznajmił X. Biskup, iż Mu jest miłem wspomnienie, że należy do grona Towarzystwa Dobroczynności od dawna, bo jeszcze wtedy zaciągnął się do tej winnicy Chrystusa Pana, kiedy był jeszcze świecką osobą. W końcu X. Biskup dziękował za życzliwe wyrazy Prezesowi, pragnąc z swej strony pomyślnego rozwoju i utrwalenia bytu Towarzystwa Dobroczynności.

— W Towarzystwie Strzeleckiem strzelano wczoraj o medal za najlepszy strzał. Medal ten zdobył sobie p. Suski, zeszłoroczny król kurkowy. Deszcz ulewny przeszkodził jednak przewidywanemu licznemu zebraniu się publiczności i koncertowi kapeli wojskowej.

— Wczoraj wielka liczba osób wyjechała ztąd do Wieliczki tak miejscowych jak przybyłych z dalszych nawet stron, z Królestwa Polskiego i Prus, aby zwiedzić kopalnie oświetlone rzęsiście. Zamiast dać osobny pociąg dla tak licznych podróżnych, jak to bywało dawniejszemi laty, przypinano ciągle wagony do zwykłego pociągu, przez co pociąg o godzinę później ruszył, niż było zapowiedzianem. Podróżni po obejrzeniu salin mogli byli natychmiast wracać, gdyby przygotowano dla nich osobny pociąg, ale zarząd kolei nie dba o wygodę publiczności, tak, iż trzeba było czekać w Wieliczce podczas deszczu do 8ej wieczorem.

— W sobotę wieczorem spalone zostały na Błoniach, dwa razy z powodu niepogody odraczane ognie sztuczne, które pan Mądrzykowski, tutejszy pyrotechnik, zwykł od czasu do czasu urządzać Chociaż z przyczyny licznych kosztów i strat przedsiębiorcy nie było wojskowej muzyki, zebrała się liczna publiczność. Widowisko składało się: z rac kongrewskich wielkiego kalibru ulepszonych przez p. Mądrzykowskiego, z których każda waży do 10 kilogramów, a przecież wznoszą się one z wielkim szelestem i chyżością do wysokości 1500 metrów—z rac japońskich z gwiazdami wiszącemi i płynącemi w powietrzu — z kul świetlanych, bomb i puszek powietrznych z ogromnego moździerza puszczanych — a w końcu z 5 fontan z brylantowego ognia, których prąd do 5 metrów w górę wytryskał. Publiczność wyrażała hucznemi oklaskami swoje zadowolenie. P. Mądrzykowski nie zrazi się zapewne chwilowem w skutek odraczania widowiska niepowodzeniem i korzystając ze względów i sympatyi publiczności, zechce jeszcze zabawić ją, gdy pogoda będzie stalszą, nowem przedstawieniem.

— Na dwóch pierwszych przedstawieniach Letni Teatr był przepełniony. Zawsze zabawni *Mieszczanie na prowincyi* byli podczas wyborów prawdziwą aktualnością, *Noc świętojańska* zaś doszła do niesłychanej u nas liczby przedstawień a zawsze przy licznym udziale publiczności, wczoraj również pomimo deszczu. Niskie ceny w Letnim Teatrze czynią go przystępnym dla wszystkich warstw i kieszeni.

— W sobotę wieczór Kazimierz Cyganik, lat 20 liczący; z Nowej wsi za Liszkami pochodzący, ogrodnik w klasztorze Misyonarzy, kąpiąc się w Wiśle pod Skałką utonął; zwłok jego dotąd nie znaleziono.

— Wczoraj po południu odpadł kawałek gzemsu pod L. 71 w ulicy Grodzkiej nie uszkodziwszy nikogo z przechodzących; wieczorem zaś wiatr wyrwał okiennicę pod L. 31 przy ulicy Zwierzynieckiej i rzucił ją na głowę przechodzącej tamtędy kobiety, która jednak prócz stłuczenia nie poniosła większej szkody.

— Znany z głośnego przed kilku laty procesu o kolej Czerniowiecką Wiktor Ofenheim, który świeżo wybranym został na Bukowinie z miast: Suczawa-Radautz-Seret, pożyczył tym trzem miastom 150,000 złr. na założenie kas oszczędności w każdem z nich. Kontrakt, zawarty w tym celu mówi, że pożyczka ta jest bezprocentową, dopóki Ofenheim jest deputowanym. W razie, gdyby nie został ponownie wybranym, ma prawo do trzeciej części dochodów z tych kas.

— Na przyszłą niedzielę zapowiedziany jest popis p. Schalli przebywania długi czas wśród płonących stosów. Próba ta odbędzie się na Błoniu. P. Schalla przybył już do Krakowa.

— **Stryj** 4 lipca.

Przysłowie powiada, że z wielkiej chmury mały deszcz bywa. Przysłowie to spełniło się u nas w odwrotnym stosunku, bo z małej chmury wielki deszcz powstał. W połowie czerwca przybył do nas teatr ruski pani Romanowiczowej, subwencyonowany przez Sejm, a sympatyczny i dla polskiej publiczności, bo prawdziwie ruski. Język na scenie czysty, bez przymieszek moskwicyzmu, aktorowie inteligentni, przyzwoici, niektórzy znamienitych talentów. Publiczność polska liczniej często od Rusinów odwiedzała teatr, gdy na same wybory bo 24 czerwca zjeżdża tu za namową pewnego poważnego obywatela teatr polski p. Dobrzańskiego. Rusini poczytali to sobie za przekorę, w skutek czego poczęły się agitacyjki, demonstracyjki, w ślad za tem rozgoryczenie, aż nawet do pewnego roznamiętnienia rzecz doszła. Teatr stał się środkiem agitacyi przedwyborczej i jeżeli nie zupełnie to przynajmniej przeważnie tej okoliczności przypisać należy zwycięstwo pana Kowalskiego. O rezultacie wyborów miejskich doniosłem wam telegramem. Ludność izraelicka zasługuje tu na uznanie, bo mimo pokus bardzo przemawiających, mimo agitacyi za Miesesem, bez wyjątku głosowała za kandydatem komitetu centralnego. Jeszcze wczoraj zrana przyby-

wali agitatorowie z Drohobycza, ale żydzi stryjscy dali im stanowczą odprawę. Obecne wybory dowiodły, że panowanie stronnictwa *Słowa* i Sto-jurców skończone, bo zbadane do gruntu. Młoda Ruś ma teraz pole dla siebie i od niej samej zależy wybrać drogę, na której z nami spotkać się może.

Z okazyi wyborów dodać tu należy, że wszystko odbyło się nader spokojnie, co w znacznej części jest zasługą taktownego, poważnego i legalnego postępowania starostwa i samej komisyi wyborczej.

Zawiązuje się tu filia Tow. Tatrzańskiego na powiaty Stryj, Drohobycz, Żydaczew itd. Zwracamy uwagę okolicy naszego miasta na uznaną powszechnie a pożyteczną działalność tego Towarzystwa. Zapisywać się można u delegata Tow. p. Czesława Pieniążka, profesora wyższej szkoły realnej w Stryju.

— Na wystawie rolniczo-przemysłowej w Stuhlweissenburgu, czyli Białogrodzie królewskim na Węgrzech, przyznano kolei węgiersko-galicyjskiej (Łupkowskiej) złoty medal zasługi za zbiór okazów nafty i wosku ziemnego, oraz wyrobów z tych produktów. Dyrektor tej kolei p. Pichler objaśnił te okazy w broszurze. Z Galicyi nikt innyj nie wziął w tej wystawie udziału.

— Znany kompozytor operetek Souppé przybywszy ze wsi, gdzie mieszka, do Wiednia, wstąpił do pierwszej lepszej winiarni i tak sobie zasmakował, że przez parę godzin wypróżnił dwie butelki. Gdy chciał płacić, kelner wymówił się od przyjęcia pieniędzy. Souppé biorąc to za hołd oddany swemu talentowi, wdał się w rozmowę uszczęśliwiony z kelnerem. Ten jednak przystępując nagle od obcego dla siebie przedmiotu, uprasza gościa, aby w zamian za wino, głosował na pana X., który podejmuje hojnie swoich wyborców. „Ależ ja nie jestem wyborcą w Wiedniu!“ zawołał Souppé. Kelner w odpowiedzi na to oświadczenie przedłożył gościowi rachunek.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Salomona Mahaufa za bicie koni zaprzężonych do wozu ciężarowego; Stanisława Kopę za kradzież kufli w szynku; Mojżesza Landwirtha za oszustwo podczas gry w karty; Franciszka Potępskiego za kradzież pieniędzy śpiącemu nędzarzowi na Błoniach miejskich w sobotę wieczór, oraz Romana Makowskiego i Jana Zielińskiego za uczestnictwo w tej kradzieży; za pijaństwo dziewięć osób.

Jędrzej Stanowski, stróż plantacyjny, przytrzymał wczoraj rano Rozalię Bukowską, włóczęgę, za kradzież róż na plantacyach. Bukowską odstawiono do sądu karnego.

Teatr Letni. We wtorek d. 8 lipca: Komedya w 4 aktach pp. Labiche i Delacourt, przekład Arkadyusza Kleczewskiego: *Folowanie na sięciów* (*Le point de mire*). — Początek o godz. wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 5 lipca pochmurno, chłodno; termometr od 12·0 doszedł do 21·4 C. Dnia 6 pochmurno, chwilami deszcz i grzmoty; termometr od 14·8 doszedł do 16·8 C. Barometr dość nisko; rano o godz. 6ej dnia 7 lipca stan jego był 737·1 millim., termometru 11·0 C. Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 8 lipca: Ś. Elżbiety kr. wd.

Składki na srebrny wieniec
dla J. I. Kraszewskiego:

Na ręce p. ezesa Izby adwokackiej Dr Wł. Markiewicza złożyli: Dr Wł. Lisowski 5 złr.; Dr Wawrzyniec Styczeń 5 złr.; Dr Wł. Markiewicz 5 złr.; Dr F. Wilkosz 2 złr.; Dr I. Trojnalski 3 złr.; Mochnacki 1 złr.; Dr M. Lubieniec 3 złr.; Dr R. Goldman 2 złr.; Dr A. Koreżyński 3 złr.; Dr A. Raport 5 złr.; K. Starzewski 3 złr.; Dr St. Abłamowicz 1 złr.; Węgrychowski 3 złr.; Dr M. Kański 5 złr.; Dr Machalski 5 złr. Razem 51 złr.

Sprawy sądowe.

Proces Towarzystwa kredytowego miejskiego we Lwowie.

(Dalszy ciąg).

Świadek Mirosław Szeligowski, koncypista namiestnictwa, obecnie w Wieliczce zeznaje, że go proszono, aby w którym banku umieścił pieniądze. Świadek udał się do Orzechowskiego, który istotnie Janiszewskiemu posadę wyjednał w Towarzystwie k. m. — D. 12 lipca 1877 udał się świadek z Janiszewskim do biura Towarzystwa k. m., tam zastali Orzechowskiego i Sadowskiego. Żądano od Janiszewskiego (kto niepamięta) z razu kaucyi wyższej, potem nadano mu posadę na 700 złr., a Janiszewski złożył w czekach 6.000 złr. jako kaucyę. Świadek nakłaniał Janiszewskiego, aby zaraz kaucyę złożył, bo wiedział, że Orzechowski odjeżdża na drugi dzień, a ze strony Janiszewskiego proszono Sadowskiego o wyjednanie posady dla niego. W ten sam sposób nakłaniał i Sadowski na Janiszewskiego. Czy od Janiszewskiego lub Towarzystwa potrzebuje pieniędzy, świadek nie pamięta. Stan Towarzystwa świadek uważał pomyślny nie wiedział.

Świadek Antoni Watraszyński, drogomistrz przy starostwie w Złoczowie stwierdza, iż pomimo straty 3.000 złr. Dalej przedstawia świadek Sadowskiego Zanda, kapitalistę we Lwowie, co do lombardów w nie go przez Towarzystwo robionych; Michała Pyszyńskiego, dyrektora towarzystwa budowniczego, który Towarzystwu pożyczył na weksel, obaj nie ponoszą szkody i Izydora Cohna, bankiera we Lwowie. Świadek ten ma od Towarzystwa do żądania 1 600 złr. Wystawia on Sadowskiemu co do uczciwości najlepsze świadectwo; Towarzystwo upadło przez „głupotę wobec — „prawdziwych osłami.“ Na postawione pytanie, czy Sadowskiemu korzystne dla tegoż propozycye, czego świadkowi za złe brać nie można, „bo ja jestem na to, aby wyzyskiwać drugiego,“ ale Sadowski nigdy osobistej korzyści nie miał.

Świadek p. Maurycy Tyszkiewicz, wezwany do rozprawy na prośbę Sadowskiego, albowiem w śledztwie zrobił mu zarzut, iż jest „człowiekiem nierzetelnym“, w zeznaniach swoich przytacza fakta na poparcie swego twierdzenia.

Szczęśliwszym z rzędu świadkiem był dr. Emanuel Roiński, adwokat we Lwowie. Złożywszy przysięgę zeznał: Na wiosnę r. 1876 został rada Towarzystwa, otrzymał bowiem od ks. Adama Sapiehy list z oświadczeniem, że książę poparłby chętnie tę instytucyę, ale przedtem musiałby być należycie poinformowany o stanie Towarzystwa. Przeglądnął więc księgi i akta Tow. i przekonał się, że kasa ta założona i pieniądze na pieniądze, dla tego niedaleko przyjdzie do tego, że pochłonie już cały majątek Towarzystwa. Na podstawie tych spostrzeżeń przyszedł świadek do przekonania, że niczemu korzystniej byłoby założyć całkiem nowe Towarzystwo, bo miałoby przynajmniej tę korzyść, że nie wchodziłoby się do instytucyi już gruntownie zdyskredytowanej. Świadek czytał także układ zawarty z konsorcyum wiedeńskiem, o którym mówiono głośno w całem mieście, a który zdaniem świadka był dla Towarzystwa uciążliwy, bo pominąwszy już wysokość prowizyi, wiązał tylko Towarzystwo a niekrępował w niczem strony przeciwnej. Ale jeden z panów, obecnych przy konferencyi oświadczył, że ten kontrakt może być cofnięty. Świadek odradził księciu przystąpienia do Towarzystwa, sam zaś oświadczył dyrektorom, iż do Towarzystwa wstąpić nie może, ponieważ był dyrektorem gal. kasy oszczędności, a statut tego zakładu zabrania swoim dyrektorom brać udział w czynnościach Towarzystw konkurencyjnych.

Na szczegółowe pytania odpowiada świadek, że przy konferencyi mówił najwięcej z swoimi kolegami prawnikami, Popielem i Czemeryńskim, mniej z p. Batutowskim, a najmniej z p. Zbroźkiem. Idąc na konferencyę, był już świadek z góry uprzedzony, a poszedł, aby tylko dopełnić formalności; już wówczas bowiem Towarzystwo zdyskredytowane było w mieście. Oczywiście, przy konferencyi nie wypowiedział świadek otwarcie swego zdania, bo nie miałoby to najmniejszego celu, wypowiedział tylko ogólnie swoje zapatrywanie.

Następnym świadkiem był p. Tadeusz Romanowicz, naczelnik biura statystycznego miejskiego i publicysta. Pod przysięgą zeznał, że Dr Popiel i Czemeryński nakłaniali go, aby wstąpił do Towarzystwa jako założyciel, czego jednak uczynić nie chciał bo statuta nie licowały z zasadami na jakich powinny opierać się Towarzystwa zaliczkowe. W jesieni roku 1874 umieścił w *Dzienniku Polskim* szereg artykułów, które porównywały Towarzystwo kredytowe miejskie we Lwowie i taką samą instytucyę warszawską, którą zbadał dokładnie. Świadek miał przekonanie, że instytucya lwowska rozwinęłaby się znakomicie, gdyby oparła się była na tych samych podstawach, co zakład warszawski, który z zakresu swego działania wykluczył najzupełniej interesa bankowe a oddał się wyłącznie tylko sprawom hipotecznym na realności miejskie. W roku 1875 umieścił *Dziennik Polski* jego wiedzą artykuły, podnoszące zasadniczo szkodliwość finansowania. Dr Czemeryński tłomaczył się z tych zarzutów, ale wywody jego nie przekonały świadka. Szczegółów rozmowy z Dr Czemeryńskim świadek nie pamięta — pozostało mu w pamięci tylko ogólne wrażenie, a mianowicie, że Towarzystwo to zupełnie nie było wydatku zwekreowaniom. Sadowski, wstąpiwszy w roku 1876 do dyrekcyi, radził się świadka, czy ma objąć dyrekcyę, czy nie. Świadek odradzał mu stanowczo objęcia dyrekcyi, bo był, że „to człowiek zawanturuje się w przedsiębiorstwie, które nie ma żadnej przyszłości.“ Ale gdy z dalszej rozmowy wypłynęło, iż Sadowski miałby objąć dyrekcyę, radził mu świadek, aby przynajmniej wyrobił sobie *carte blanche* do zreformowania Towarzystwa: *in capite et membris*. Sadowski powiedział, iż będzie miał wolną rękę do zreformowania zakładu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Tygodnik finansowy.

Kupon lipcowy, po którym sobie nowe ożywienie giełdy wiedeńskiej obiecywano, nie spełnił położonych w nim nadziei. Część tylko jego ulokowała się w rentach, reszta wyszła na bieżące potrzeby. *Saison morte* wchodzi więc w swe prawa i nic jej usypiającej siły przełamać nie zdoła. Do takiego usposobienia powstrzymującego od wielkich spekulacyjnych zabiegów wzywa też przekonanie, że obecny kurs papierów giełdowych odpowiada mniej więcej wewnętrznej wartości tych papierów i dlatego niema uzasadnionej przyczyny ani do podwyższania ani do obniżania kursów. To też notacye z końca ubiegłego tygodnia pozostały mniej więcej na wysokości kursów poprzedzającego tygodnia, tylko kurs rent podniósł się nieco, z powodów, które już na wstępie naszego przeglądu umieściliśmy, a akcye niektórych kolei żelaznych, mianowicie tych, które z kolejami niemieckiemi mają pomniejsze kartelowe układy, spadły wobec wzrastania wiadomości, że Niemcy przystąpią niebawem do wypowiedzenia wszelkich ugód kartelowych. Wiadomość ta wywarła niepomyślny wpływ na kursa kolei państwowej i kolei Karola Ludwika, które z kolejami niemieckiemi pozostają w związku.

W innych kategoryach papierów giełdowych nie zaszły żadne różnice kursu, zostały też niezmienionemi kursa walut i dewiz.

Wiadomości o bliskiem wypowiedzeniu ugód kartelowych opierają się na oświadczeniach ministra pruskiego Maybacha, który stara się o ścisłe przeprowadzenie dawniejszych zamiarów ks. Bismarka, a który zapowiedział niedawno, że na zjeździe zarządów kolejowych, zbierającym się w końcu lipca w Salzburgu wszystkie koleje państwowe wystąpią ze związku kartelowego. Wystąpienie to nastąpiłoby w takim razie z dniem 1go stycznia 1880.

Niema wątpliwości, że ta wiadomość o kolejach rządowych w połączeniu z innemi przepisami co do taryf kolejowych, jakich wydać przy tej sposobności rząd niemiecki nie zaniedba, przyczynić się może do zerwania kartelowych umów z kolejami niemieckiemi.

Targ miejski.

Dnia 29 czerwca skonfiskowano na targu Juliannie Zabagło z Czernichowa trzydzieści pięć płacków sera, spleśniałych, zbrukanych i na pożywienie niezdatnych. Dnia 3 b. m. skonfiskowano Katarzynie Grzybeczkowej z Piasków mięso krowie, które przeniosła przez rogatkę Podgórską, na Wolnicy na sprzedaż przed formalnością oględzin; mięso to pochodziło z chorego bydlęcia.

Dnia 4 b. m. skonfiskowano Wojciechowi Łatce z Rączny dwa garnczki masła fałszowanego, które sprzedawał na targu; masło to miało zwierzchu cienką warstwę masła dobrego, a pod spodem było tylko bóby zabarwione. Artykuły szkodliwe zniszczone.

Kraków, 5go lipca. Siermontowski, kom. targ.

Wiedeń 6 lipca. **Okowita.** Na naszem targowisku ruch ustawicznie słaby, cena pozostała bez zmiany, t. j. 5go lipca 51 złr. 80 kr. — Peszt, 5go lipca 27·— złr. — Wrocław, 5go lipca: w miejscu 51·80 mrk., na lipiec-sierpień 51·30 mrk. ofiarowano. — Szczecin, 5go lipca: w miejscu 54·20 mrk., na lipiec-sierpień 52·90 mrk., na sierpień-wrzesień 53·30 mrk., na jesień 52·80 mrk. — **Berlin**, 5 lipca: w miejscu 54·— mrk., na lipiec-sierpień 52·90 mrk., na sierpień-wrzesień 53·40 mrk., na wrzesień-październik 53 20 mrk. — **Paryż**, 5go lipca: na ten miesiąc 54·— frank., na sierpień 54·50 frank., na wrzesień-grudzień 54·50 frnk.

Przyjechali do Krakowa od 6 do 7 lipca.

HOTEL POLLERA. Józ. Krzepela z Chrzanowa; O. Schiering z Drezna; G. Scholtz, T. Pohl z Wrocławia; H. Castell, P. Epperlein z Mikołowa; Z. Vimpeller z Sącza; X. Wł. Studziński z Kańczugi; Em. Raillard z Wiednia; J. Głuszkiewicz z Radomyśla; X. Ap. Zmura z Poznania; Dr W. Czemeryński, ze Lwowa; F. Kolbe z Wrocławia; E. Görig, K. Hückel, F. Tillemann, M. Sommer, F. J. Lontsky, Rud. Pitschak z Neutitschein; Wawrz. Pelz z Żółkwi; R. Klobss z Wiednia; A. Bal z Błożewa; C. Szymańska, R. Dziechcińska z Warszawy; J. Gładyszowski z Wiednia; L. Politzer z Wiednia; hr. W. Lanckoroński z Galicyi; X. W. Ruda z Pobiedzisk.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 6 lipca. W skutku reklamacyi ze strony niemieckiej z powodu bezprawnego aresztowania trzech majtków niemieckich przez kapitana portowego w Sulinie, zapłacił rząd rumuński za pośrednictwem jlnego konsula w Bukareszcie 3000 franków wynagrodzenia poszkodowanym, a kapitan portowy stawiony będzie przed sąd wojenny. Prowadzą się rokowania, aby zapobiedz nadal podobnym nadużyciom.

Wersal 5 lipca. Izba obradowała nad artykułem 7 ustawy edukacyjnej Ferrego. Posiedzenie trwało długo. Legitymista Keller na podstawie dat statystycznych udowadnia, że zakony wielkie oddają usługi oświacie a między niemi Jezuici i odpiera zarzut, jakoby nie był Francuzem. Tylko absolutyści prześladują Jezuitów i spotwarzają ich. Paweł Bert radykalista wykazuje szkodliwość Jezuitów i przytacza ustępy z pism ich. Legitymiści Bassetière i Maillefeux nazywają słowa Berta oszczerstwem, za co Gambetta przywołuje ich do porządku. Stąd powstał hałas i Gambetta zawiesił posiedzenie.

Bruksella 4 lipca. Minister wojny jenerał Rénard umarł.

Londyn 5 lipca. W Izbie niższéj Chaplin uzasadniając swój wniosek o ustanowienie komisyi dla zbadania złego stanu rolnitwa, nie utrzymuje, że stan ten przypisać należy wolności handlowéj bez wzajemności, lecz rzeczą jest pewną, iż zapewnienia i przepowiednie Cobdena nie sprawdziły się. Inne kraje nie poszły za przykładem Anglii, bez zaprowadzenia zarazem ceł konsumcyjnych. Nie powinnoby zadziwić, że można wątpić z mądrości polityki, która stworzyła nie wolność handlową, ale wolność ograniczoną na korzyść innych narodów. Wcześniéj czy późniéj obce współzawodnictwo da się we znaki rolnictwu. Macduff wnosi poprawkę, aby zbadanie poprzestało na ocenieniu wpływu ustaw na wielką własność ziemską. Bright potępia energicznie monopol własności ziemskiéj. Lord Sandon przyznaje zły stan gospodarstwa wiejskiego; lecz nie jest on powszechny a w Anglii wiele przyczyn niekorzystnych składa się na niego. Rząd zawsze troszczył się o rolnictwo. Zbadanie musi być rozciągłe i dokładne, a gdy jest żądanem takie, rząd nie będzie mu przeciwny. Niewłaściwem było rozciągnięcie go do handlu. Rząd będzie starał się, aby w komisyi zasiadali także dzierżawcy (chłopi). Hartington mówi przeciw cłom opiekuńczym i zaleca radykalną zmianę ustaw o roli; dla tego śledztwo jest pożądanem. Northcote mówi, że śledztwo jest pożądanem, gdyż rozpowszechniło się zdanie, iż przyczyny złego dadzą się usunąć. Nie ma obawy, aby śledztwo osłabiło doktryny wolności handlowéj, które stały się już pewnikami. Zbija on uwagi Brighta co do ustaw rolniczych, gdyż te mogłyby złe wydać owoce. W głosowaniu utrzymał się wniosek Chaplina.

Madera 4 lipca. Okręt do przewozu wojska „Orontes“ przybył tu dziś z ciałem księcia Napoleona.

Bukareszt 5 lipca. Sprawozdawca komisyi wyznaczonej do rewizyi konstytucyi Marzesku oznajmił w Izbie, że artykuł 7 przyjęty został do konstytucyi nie z powodu braku tolerancyi religijnej, lecz jako środek obrony narodowej. Komisya wnosi na to miejsce następujące brzmienie tego artykulu: § 1. Cudzoziemcy wszystkich wyznań religijnych mogą otrzymać indygenat. § 2. Podania o krajowość mają być wnoszone do księcia z wyjaśnieniem stosunków familijnych, zatrudnienia i stanu majątku. § 3. W 10 lat od podania takiej prośby zgromadzenie prawodawcze orzeknie co do przyznania krajowości. § 4. Indygenat musi być uchwalony dwoma trzeciemi częściami głosów. Uwolnieni są od obowiązku 10cio letniego zamieszkania w kraju: cudzoziemcy, którzy oddali mu znakomite usługi lub wprowadzili nowy przemysł, cudzoziemcy urodzeni w Rumunii, których rodzice nie zostawali nigdy pod opieką obcych rządów. Powyższe prawne postanowienia służą za podstawę do pozbawienia prawa obywatelstwa rumuńskiego. Osobna ustawa obejmie przepisy co do pobytu cudzoziemców w Rumunii.— Po odczytaniu sprawozdania, Bratiano wezwał Izbę do odbycia tajnego posiedzenia, iżby rząd mógł objawić swoje w tej kwestyi zapatrywanie.

Bukareszt 5 lipca. Projekt komisyi rewizyjnej art. 7go konstytucyi stanowi także, iż osoby nie posiadające prawa obywatelstwa rumuńskiego nie mogą nabywać własności ziemskiej, wyjąwszy w razie spadku *ab intestato*. Bratiano oświadczył przed zwołaniem posiedzenia tajnego, iż rząd nie zgadza się na projekt komisyi.

Konstantynopol 5 lipca w nocy. Książę Battenberski przybył dziś o godz. 1ej po południu, a o 3ej otrzymał berat sułtański z inwestyturą. Książę odpłynął tegoż samego dnia o 9ej wieczór, a jutro o świcie przybędzie do Warny.

Nowy Jork 4 lipca. Z Hajti donoszą 29go czerwca, że zamach powstańczy w Port-au Prince może być uważany jako chybiony.

Piszą na z Wiednia 6 lipca:

„Myśl, czyli program polityczny hr. Taaffego wyłaniają się coraz jawniej, a tylko pod zasłoną wyborczej reżyseryi i dzięki dobrze zachowanej dyskrecyi tak długo ukrywać się mogły. Czy program ten ma przyszłość za sobą, czy uwieńczony zostanie powodzeniem, zależy głównie od pytania, czy przyjdzie do koalicyi między dotychczasowem stronnictwem wiernokonstytucyjnem a Węgrami, po czyjej stronie będzie większa siła w razie walki takowej, lub też wreszcie czy Węgrzy zachowają się neutralnie lub nawet podadzą rękę hr. Taffemu. Obecny minister spraw wewnętrznych, a niewątpliwie wkrótce prezes gabinetu, hr. Taaffe, poparty przez koronę, dąży do utworzenia wielkiego stronnictwa konserwatywnego, złożonego z reprezentantów wszystkich narodowości. Hr Taaffe zmierza do rządów koserwatywnych, nie zaś czeskich. Główny nacisk kłaść należy na prąd konserwatywny, zaś podrzędny tylko nacisk na ugodę czeską. W tym programie konserwatywnym sprawa czeska może zająć i zajmie ważne miejsce, o ile Czesi stanowić będą jeden z najsilniejszych odłamów nowego wielkiego stronnictwa, i o ile w takowem znajdą skuteczną pomoc do przeprowadzenia i ziszczenia sprawiedliwych swych żądań i potrzeb. Dla tego hr. Taaffe konsekwentnie tak w chwili objęcia rządów, jak i obecnie, gdy stronnictwo wiernokonstytucyjne od niego odwracać się zaczyna, zawsze przywódzcom czeskim jednę i tę samą daje odpowiedź: „Nie mogę wam żadnej robić obietnicy po za parlamentem, wejdźcie wszyscy do Rady państwa, gdzie macie otwarte pole do wywalczenia sobie waszych żądań. Co tam uzyskacie, znajdzie me poparcie. Układajcie się, pewni licznego zastępu parlamentarnego, z przeciwnem wam stronnictwem a na interwencyę moją każdego czasu liczyć możecie.“ W ten sposób przemawiał hr. Taffe do Czechów przed kilkoma miesiącami, tak samo do nich przemawiał temi dniami w Pradze, a o rozczarowaniu Czechów o tyle tylko może być mowa, o ile oni mniemali, że kompromis między szlachtą liberalną a konserwatywną znaczy już pełne zwycięstwo sprawy czeskiej bez dalszych walk i trudów parlamentarnych. Sprawa czeska jest bliską rozwiązania nie na podstawie prostego *sic volo, sic jubeo* hr. Taaffego, ale ponieważ Czesi wszedłszy do Izby, mogą liczyć na połowę prawie parlamentu. A jeżeli — przypuściwszy — omylą się, nie będzie to winą hr. Taaffego, który do niczego nie zobowiązał się, który ma wolne ręce wobec Czechów. On pragnąc tylko wytworzyć stronnictwo konserwatywne, które, jak świadczą wybory — z dniem każdym wzrasta, a o ile z tego skorzystają Czesi, zależy od zszeregowania się stronnictw w parlamencie, tudzież od zręczności i umiarkowania samych Czechów. Hr. Taaffe na drodze nielegalnej nie poświęci żadnej litery ustaw zasadniczych, lub dotychczasowych zdobyczy konstytucyjnych i postępowych. Trzeba nawet być przygotowanym na pewien opór chwilowy Czechów, którzy atoli wnet upamiętać się muszą, w przekonaniu, że to ostatnia wyborna sposobność do porzucenia polityki biernej i do wytoczenia sprawy czeskiej przed forum parlamentarnem. O wejściu więc wszystkich Czechów do Rady państwa żadną miarą wątpić nie można, chociażby jeszcze prasa czeska stawiała pewne trudności. Hr. Clam-Martinitz przeciągnie teraz o wiele łatwiej p. Riegera na swoją stronę, aniżeli to stało się odwrotnie w r. 1870, kiedy hr. Potocki bawił w Pradze. Opozycya bierna złamaną została w chwili, gdy udało się hr. Taaffemu pozyskać szlachtę historyczną, reszta procesu czeskiego załatwi się w parlamencie. W chwili, gdy szlachta czeska, która dotąd stroniła od Wiednia, ukaże się w parlamencie i na dworze, stanowić ona będzie naturalną i słuszną przeciwwagę wpływowi szlachty węgierskiej, a wszystkie powody dyplomatyczne przestaną być wyłącznem dziedzictwem Madiarów. Nastąpi konkurencya i współzawodnictwo między szlachtą czeską a węgierską, ale nie potrzebuje wyrodzić się stosunek wrogi.

Co się tyczy przesilenia gabinetowego, które jest nieuniknionem, to hr. Taffe niewątpliwie starać się będzie o kolegów także z łona stronnictwa wiernokonstytucyjnego, nawet i z lewicy, a dopiero, gdyby tam dostał kosza, weźmie ich ze środka lub z prawicy Izby wyłącznie. Klęska parlamentarna pp. Glasera, Horsta, a może i p. Stremayra, nie musi być powodem ich ustąpienia, gdyż możnaby ich powołać na członków Izby wyższej. P. Chlumecky zaś przecież ma być wybranym z morawskiej kuryi większej, lubo sam — o ile wiadomo — nie ubiega się o mandat i żadnych w tej mierze nie czyni kroków. Długo wszelako niepewność ta potrwać nie może. Oświadczenia takie, jak p. Glasera do wyborców wiedeńskich, a zwłaszcza p. Horsta w *Gaz cie Lublańskiej*, iż bez jego wiedzy postawiono go na liście stronnictwa narodowo-konserwatywnego w Karnioli, są pewną anomalią wobec widocznej cechy rządów hr. Taaffego, tj. cechy konserwatywnej. Podobna anomalia zdołałaby z czasem wywołać rozprężenie i niejedność w obozie rządowym“.

Rozpacz *N. fr. Presse* z powodu wyniku wyborów w Galicyi dochodzi do punktu kulminacyjnego i zamienia się w wściekłość. W przystępie *delirium*, *N. fr. Presse* miota się i syczy, łamie ręce i rozpacza nad tyranią Polaków, którzy w oczach jej są gorsi od wszystkich barbarzyńców starego i nowego świata, mordują Żydów i Rusinów, prześladują wszystkich, ciemiężą chłopów, o mało, że nie rozbijają na drogach i nie poją się krwią żydowską! Najcięższe przekleństwa talmudyczne zsyła dziś *N. fr. Presse* na głowy Polaków, a w szale swoim traci przytomność, majaczy i woła, że we wschodniej Galicyi istnieje *e n echt germanischer Volkstheil!* Powodem tej wściekłości jest widok upadku partyi wiernokonstytucyjnej i obawa, aby podobnych okrucieństw niedopuszczali się Czesi, gdyby i im przyznano prawa narodowe.

Cały ten bezrozumny artykuł o Galicyi napisany jest pod wpływem zwierzęcej obawy przed przybyciem Czechów do Rady Państwa. Nie dziwi nas za tem i pojmujemy dreszcze *N. fr. Presse*, ale co jest ciekawem, że ta sama *N. fr. Presse* która w niebogłosy wołała przeciw panslawizmowi i Rosyi, oskarżając wszystkich, niewyjmując *Czasu*, o sympatye rosyjskie, dziś wylewa potoki łez nad upadkiem Świętojurców i Rusofilów. Najlepszy to dowód, że nienawiść do Rosyi *N. fr. Presse* warta tyle co losy tureckie. *N. fr. Presse* niedarowała nawet p. Hausnerowi, którego wczoraj pod niebiosa wynosiła w niedorzecznej nadziei, że on popierać będzie *echt germanischen Volkstheil*“ w Galicyi a to jej rozczarowanie o p. Hausnerze sprawia nam szczerą przyjemność a jemu prawdziwy zaszczyt.

Zmiana w ministerstwie pruskiem jest już zdecydowaną. Podsekretarz stanu Bitter obejmuje tekę skarbu w tym jeszcze tygodniu, Puttkammer tekę wyznań, a Lucius tekę rolnictwa zaraz po zamknięciu parlamentu, co także nie długo czekać na siebie każe, gdyż sesya parlamentu ma się zamknąć podobno 12go b. m. Hobrecht i Falk mają się usunąć do życia prywatnego. Wszelako wolno przypuścić, że usługi Falka nie pozostaną bez wynagrodzenia, i że przy danej sposobności otrzyma on urząd odpowiedni, byleby go nie zrobiono na miejsce Puttkammera naczelnym prezydentem Szląska, bo tam prowadziłby dalej wojnę z katolikami. Lucius jest wiceprezesem Izby, wybór następcy nie będzie na teraz potrzebny.

Provinz. Corr. daje poznać, że minister Falk zostaje w zupełnej zgodzie z kanclerzem, że polityka rządu żadnej nie uległa takiej zmianie, któréjby on był przeciwny, ale uznał potrzebę usunięcia się, aby nie stać na przeszkodzie zakończeniu wojny kościelnej.

Parlament uchwalił cła od wina, kawy, herbaty, cukru i nafty a zatem od artykułów niezbędnej potrzeby, których, wyjąwszy cukru, nie zastąpi wyrobami krajowemi. Izba ukończyła też obrady nad cłami opiekuńczemi a cła tu wymienione, są fiskalnemi.

Obrady francuskiej Izby deputowanych nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że mimo kłótni i swarów wnioski Ferrego przejdą przez Izbę, bo tylko prawica ma odwagę stawiać im czoło. Skrajna lewica a nawet zwolennicy prawdziwej wolności nie sprzeciwiają się ustawie, która jest im w zasadzie wstrętną, albowiem daje im ona sposobność pobicia katolików tak bonapartystów jak legitymistów lub orleanistów cudzą bronią, a tem samem zwalenia na lewy środek i lewicę liberalną całego *odium*

Kryzys gabinetowa we Włoszech nie może znaleść wyjścia, bo skład Izby wymagałby uwzględnienia różnych jej odcieni nietylko politycznych, ale oraz terytoryalnych, a zatem ministerstwa złożonego z rozmaitych żywiołów. Atoli, gdy kwestya zniesienia podatków od mlewa jest w zasadzie przyjętą, sposób jej załatwienia tworzy trudności, którym sprostać nie łatwo. Łamigłówka ta wymaga przedewszystkiem odkrycia nowych źródeł finansowych, a temi nikt nie może pochlubić się. Czy przyjdzie przeto do rozwiązania Izby? Król jest temu przeciwny i naradza się z naczelnikami różnych stronnictw.

Uwolnienie przez sąd Cassagnaca za artykuły jego uważanem jest za potępienie ustawy drukowej. Pod tym przeto względem wyrok ten ma znaczenie polityczne.

Znowu pojawia się pogłoska o dymisyi ks. Gorczakowa, który 16 lipca kończy 81 rok życia. Jako następcę jego wymieniają jak zwykle hr. Szuwałowa, dodając, że jen. Trepow ma zostać naczelnikiem trzeciego oddziału. Są to jednak dotychczas same pogłoski.

Układy między jenerałem Chelmsfordem, a królem Zulów nie doprowadziły dotąd do końca, ale wskazują, że z obu stron panuje zamiar zakończenia wojny, która jest w Anglii bardzo niepopularną i nie może być uwieńczoną żadną korzyścią polityczną. Rozpościeranie się bowiem panowania Anglii w Afryce południowej wymaga wielkich wysileń, a nie ma jasno naznaczonego celu.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 7 lipca. Węgierski minister dworu bar. Wenckheim umarł.

Tryest 7 lipca. Wczoraj w wyborze do Rady Państwa w trzecim okręgu wyborczym wybrany został Nabergoj 1569 głosami przeciw Mauronerowi, który otrzymał 314 głosów.

Paryż 7 lipca. Pogrzeb ks. Napoleona w Chislehurst naznaczony jest na d. 12 lipca.

Kair 7 lipca. Armia egipska została zredukowaną na 12,000 ludzi.

Kursa. — Wiedeń 7 lipca godz. 2 min. 30 po poł.—Renta papierowa 66·75.—Renta srebrna 68·45.— Renta złota 78·45. — Losy z r. 1860 126·80. — Akcye Banku Narodowego 821·—. — Akcye kredytowe 265·—. — Londyn 116 05. — Srebro —·—. Napoleony 9·22½.— — Lombardy 86·50 — Losy z roku 1864 158·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 233·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 135·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 127·—. — Anglo-Bank 124·50. Obligacye indemn. galic. 90·25. — Losy prem. węgierskie 103·50.— Akcye kolei Koszycko-Bog. 113·25. — Akcye kolei półn. zach. austr. 127·50. 6% Listy zast. hipoteczne 95·— — Marki 57·—. Ruble 113·75· — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 91·50.

Usposobienie giełdy: mdłe, bezczynne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.
Kongregacyi Kupieckiej.
Kraków 7 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjski za 100 rs.	112 75	114 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	56 50	57 50
Dukat ważny	5 42	5 55
20 frankówka	9 18	9 35
Imperyał ważny	9 36	9 55
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne „	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi.		
8% pożyczka krajowa galicyjska (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	93 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	88 75	90 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	82 50	84 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	91 25
6% listy „ banku hipot.	94 75	96 25
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	97 25	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a. (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.)	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	89 50	92 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli] (rub. i kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 75	101 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	88 75	90 75
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	231 50	235 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	133 —	136 50
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	248 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	16 75	18 —
Losy miasta Stanisławowa	23 50	25 50

Wiedeń 5 lipca.
Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	66 95	67 10
4⅕% „ srebrna	68 65	68 80
4% „ złota	78 25	78 40
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	117 50	118 —
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	126 50	127 —
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	129 50	130 —
„ „ 1864 „ 100 złr.	158 75	159 25
„ „ 1864 „ 50 złr.	157 50	158 50
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	102 —	103 —
Bukowińskie „ „	84 75	85 75
Galicyjskie „ „	89 50	90 —
Morawskie „ „	101 —	102 —
Niższo-austryackie „ „	104 75	105 25
Wyższo-austryackie „ „	100 50	101 50
Szlązkie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7% „	83 25	84 —
Węgierskie „ „	86 —	86 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	84 —	85 50
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	110 50	111 —
6% Renta węgierska złota	93 85	94 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	71 70	72 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	125 —	125 25
Boden-Credit węgierskie 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	— —	— —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	265 75	266 —
„ „ węgierskie 200 „	252 25	252 50
Depositen-Bank 200 „	174 —	175 —
Escompt-Gesell. niż. austr. 500 „	795 —	800 —
Gal. Banku hipotecznego 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	818 —	820 —
Real-Credit-Bank 200 „	163 —	167 —
Unionbank 100 „	86 25	86 50
Verkehrsbank ogólny 140 „	116 50	117 —
Wied. Bankverein 100 „	121 25	121 75
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	135 —	136 —
Aussig-Töplitz 210 „ „	350 —	— —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	569 —	571 —
Elżbiety 210 „ 5%	179 25	179 75
Linz-Budweis 200 „ „	— —	161 —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	143 25	143 75
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2198	2202
Franciszka Józefa 200 „ „	145 —	145 50
Gal. Karola Ludwika 210 „ 5%	233 25	233 75
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	114 50	115 —
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	134 50	135 50
Nordwest austr. 200 „ „	127 75	128 50
„ Lit. B 200 bez%	66 —	66 50
Rudolfa 200 „ „	133 75	134 —
Siedmiogrodzka I 200 „ „	103 75	104 25
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	276 75	277 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	87 —	87 50
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	99 25	99 75
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	210 50	211 50
Tramway Wiedeń 170 „ „	187 75	188 25
„ „ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	103 —	103 50
„ Nord-Ost 200 „ „	127 —	128 —
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	123 75	124 25
Akcye różnych przedsiębiorstw.		
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. 90 „ „	— —	— —
Liesing. browaru 100 „ „	45 —	46 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	115 25	115 75
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 —	100 25
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	95 —	96 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	91 50	— —
5½% „ „ złote 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	82 —	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	89 75	90 70
5% „ „ „ nowe 37 lat	89 75	90 70
6% „ Bank. Hipot. lwow.	95 30	95 70
6% „ „ Włość. „	98 50	99 50
5½% Hipot. Morawskie 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ „ na w. a.	101 60	101 80
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	97 —	97 50
5½% Real-Creditbank 36½ lat	92 50	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut	99 75	100 25
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	77 25	[illegible]
Alföld-Fiume 200 „ „	81 40	81 80
„ „ Em. 1874 200 „ „	79 25	79 75
Donau-Dampfsch. 300 „ „	100 75	101 50
„ „ 100 i 200 „ 6%	104 75	105 50
„ „ złotem 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	96 —	96 50
„ Em. 1862 300 „ „	95 25	95 75
„ Linz-Budweis 200 „ 5%	93 75	94 25
„ Em. 1870 200 „ „	92 50	93 —
„ „ 1872 200 „ „	96 —	97 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200	89 50	89 75
Eperies-Tarn. węg. część 300 „ 5%	76 50	77 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	104 —	104 50
„ „ wal. austr. „	98 25	98 75
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72 5%	103 80	104 30
„ poż. 14 million. 1872 „	106 50	107 —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	103 50	104 —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	93 60	94 —
„ „ Em. 1873 200 „ „	92 50	93 —
Fünfkirchen-Bárcser 200 „ „	91 75	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	102 75	103 25
„ II „ 1867 300 „ „	101 75	102 25
„ III „ 1871 300 „ „	100 75	101 25
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. 4½%	93 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 złr. 5%	80 —	81 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 80	83 20
„ II „ 1867 300 „ 5%	85 50	86 —
„ III „ 1868 300 „ „	79 —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	75 50	76 50
Morawskiej Gränzbahn 200 „ „	69 —	69 50
Neuburg Mariazell 200 „ „	70 50	71 —
Nordwestb. austr. 200 „ „	95 25	95 75
„ „ Lit B. 200 „ „	87 25	87 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	104 50	105 50
Pragsko-Dux 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 150 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ 5%	85 75	86 —
„ Em. 1869 300 „ „	83 75	84 —
„ Em. 1872 300 „ „	83 50	84 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 „	98 70	98 90
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	72 25	72 75
Staatseisenbahn fr. 500 3%	166 —	166 50
„ Em. 1874 500 „	166 —	— —
„ Em. I 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy 500 fr. 3%	119 —	119 25
„ „ 200 złr. 5%	119 —	119 25
Südnordd. Verbind. 100 „ 4½%	90 —	91 —
„ II Em. „ 5%	88 50	89 —
„ III „ „	— —	83 50
„ Em. 1875 „ „	— —	— —
Theissb.-Gesell. „ „	92 —	92 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	73 75	74 —
„ „ II Em. 200 „ „	69 50	70 —
„ Nordost 300 „ „	74 30	74 70
„ „ złotem 200 „ „	88 25	88 50
„ Westbahn 200 „ „	75 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	73 —	— —
Losy.		
5% Donau-Regul. złr. 100	108 25	108 75
Premiowe Wiedeńskie „ 100	113 25	113 50
„ Węgierskie „ 100	103 75	104 —
3% „ Tureckie fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe złr. 100	168 50	169 —
Clary 42	37 75	38 25
4% Donau-Dampfsch. złr. 105	— —	— —
Insspruku „ 20	— —	— —
Keglewicha „ 10½	16 —	16 50
Krakowskie „ 20	— —	— —
Ofner (miasta Budy) „ 40	34 —	35 —
Palffy „ 42	36 —	36 50
Rudolfa „ 10½	16 75	17 25
Salma „ 42	46 50	47 50
Salzburgskie „ 20	— —	— —
St. Genois „ 42	37 25	37 75
Stanisławowskie „ 20	24 25	24 75
4½% Tryesteńskie „ 105	118 —	120 —
4% „ „ 50	61 —	63 —
Waldsteina „ 21	32 —	33 —
Windischgrätza „ 21	32 50	33 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 49	5 50
20 frankówki	9 22⁵	9 23⁵
Imperyały rosyjskie	9 50⁵	9 51⁵
Funty szterl. angielskie	11 59	11 62
Listy tureckie złote	10 55	10 56
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	57 05
Ruble papierowy za 100	114 —	114 25

Lwów 5 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	253 —	256 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	89 75	90 75
4% „ „ „ „	83 —	84 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	89 75	90 75
6% „ „ Banku hipot. gal.	94 75	95 75
6% „ „ „ włościań. gal.	96 —	98 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	89 —	90 —
6% „ pożyczki krajowej	94 —	96 —
Rubel rosyjski papierowy	1 13	1 15
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 2 lipca.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne I seryi	— —	100 —
4% „ „ II „	— —	100 —
kupon	—	11
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	100 70
kupon	—	13
4% Listy likwidacyjne	89 25	89 50
kupon	—	34
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ „ „ 1866	— —	— —

Czcionkami Drukarni „CZASU."
Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*